№ 242 — Rocznik XIV. Wtorek, 22 października 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 października.

Jutro 22 października zbierają się na ponowne posiedzenia delegacye austryackie, a na porządku dziennym znajdujemy sprawozdanie wydziału co do końcowych rachunków zeszłorocznego budżetu, niemniéj wniosek o udzielenie ministrowi wojny wotum nagany. Jakkolwiek jutrzejsze rozprawy będą nader burzliwe, to mimo tego nie przedstawią one tego zajęcia, jakie wiązało się z obradami nad podwyższeniem siły zbrojnéj.

Węgierskie delegacye przyjęły na przedwczorajszém posiedzeniu budżet ministerstwa wojny zupełnie według wniosku komisyjnego. Za to w wydziale skarbowym, który od dni kilku zajęty jest budżetem węgierskim przyszło przy tytule „armia honwedów“ do bardzo żywych rozpraw; przemawiano za wykreśleniem pozycyi przeznaczonych na zwiększenie armii honwedów i wykreślono mimo przedstawień ministra skarbu całą kwotę mającą posłużyć na uformowanie nowych ośmnaście szwadronów huzarów.

Dotąd nieukazał się jeszcze patent cesarski zwołujący sejmy krajowe, nastąpić ma to atoli niebawem po podróż ks. Auersperga do Pesztu zostaje w ścisłym związku z tym przedmiotem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sejmy niepierw zostaną zwołane jak w pierwszych dniach listopada.

Wczoraj przypadły we Francyi wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego. Jaki ich rezultat, dowiemy się jutro najdaléj. Idąc za wskazówkami dzienników należycie poinformowanych, powątpiewać im przychodzi, czy ziszczą się nadzieje tych, co wierzą w zwycięztwo stronnictwa konserwatywnego, owszem wiele przemawia za tém, że Zgromadzenie narodowe wzmocnioném zostanie żywiołami radykalnemi to więcéj jeszcze niśli miało to miejsce przy wyborach czerwcowych. Wina tego ciąży na konserwatystach, którzy w obec radykalnych nader ociężale brali się do popierania swych kandydatów, a nawet niewszędzie stawiali takowych. Z uskutecznieniem tych wyborów rozpoczną się zgromadzenia i konferencye parlamentarne. Lewica republikańska zbierze się przedewszystkiem, aby wysłuchać sprawozdania swych członków o położeniu politycznem w dotyczących departamentach, a przewódzcy lewego centrum sposobią się do narad nad planem konstytucyjnéj reformy. Temps stawia w najświeższym numerze te reformy i zbija z wszystką energią plan powierzenia p. Thiersowi dowotniéj prezydentury, gdyż coś podobnego prowadzićby musiało do cezaryzmu. Co się tyczy p. Thiersa to ten dotąd nic nie powziął stanowczego; najprawdopodobniéj obawia się on powierzyć organizacyi republiki dzisiejszemu Zgromadzeniu narodowemu, a na razie raz ograniczy się na uregulowaniu wiceprezydentury i wprowadzeniu nowéj ordynacyi wyborczéj. Gdy mu się to uda, łatwiéj będzie wprowadzić na podstawie nowéj ordynacyi takie do Zgromadzenia żywioły, które w ustaleniu republikańskiéj formy rządu, żądzą p. prezydentowi nie będą stawiać trudności.

Nowy traktat handlowy pomiędzy Francyą a Anglią jeszcze nie jest podpisany, nastąpi to jednakże zdaniem Timesa, już niezawodnie w tych dniach. Traktat wejdzie w życie dnia 1 grudnia, a obowiązywać będzie lat cztery.

Kwestye handlowe i przemysłowe są dziś i w izbie holenderskiéj na porządku dziennym, a przedewszystkiem te, które dotyczą się komunikacyi między krajem macierzystym a koloniami. Izba zgodziła się na zniżenie cła w wschodnio-indyjskich koloniach i zniosła cło dyferencyjne nałożone na holenderskie towary.

Z Hiszpanii nie odbieramy dziś żadnych ważniejszych wiadomości. O powstaniu w Ferrol milczą telegramy.

Za to bardzo ważne odbieramy wiadomości ze Wschodu. Midhat Pasza dotychczasowy w. Wezyr, którego powołanie do steru rządowego tyle obudziło nadziei, przestał być W. Wezyrem. Choć oddawna mówiono o intrygach, jakiemi starano się podminować stanowisko W. Wezyra, to wieść o jego dymisyi zatrwożyła wszystkich i tém więcéj zasmuciła tych, którzy pragnęli obaczyć Turcyą na drodze reformy, iż Midhat Pasza ustąpił miejsca znanemu wrogowi zachodniéj cywilizacyi dawniejszemu W. Wezyrowi Mehmudowi Paszy. Nominacyą bowiem Ruszyda Paszy W. Wezyrem musimy uważać jako przejściową i jedynie torującą drogę wzmiankowanemu Mahmudowi Paszy. Ruszyd Pasza mało jest znanym w świecie dyplomatycznym, a o ile sobie przypominamy, zasiadał on w radzie stanu, gdzie był posłusznym wykonawcą woli każdego rządu.

Według sprawozdania rządu carogrodzkiego zginęło w ostatniéj walce Czarnogórców z Turkami, dwudziestu dwóch żołnierzy tureckich, a tylko 6 czarnogórskich. Po stronie tureckiéj było rannych 50, po drugiéj stronie 15. Obok tego Czarnogórcy zdobyli 2 sztandary, 30 sztuk broni i kilkanaście koni.

Przyszły sejm.

Wobec otwierającéj się z dniem dzisiejszym nowéj kadencyi sejmu pruskiego, wypada nam prócz innych spraw, które się w ciągu niéj nadarzyć a sposobności do wystąpienia w myśli i interesie narodowym nastręczyć mogą, polecić bacznéj uwadze i troskliwości posłów naszych dwa przedmioty starszéj daty i znanéj już treści, w których ich inicyatywa własna staje się potrzebną. Pierwszym z nich jest sprawa języka polskiego w szkołach naszych, dotknięta w petycyi W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, noszącéj już dzisiaj przeszło 160,000 podpisów; drugim, sprawa odnowionego po zjeździe trzech cesarzów w Berlinie wyraźną szkodą polską katelu między Prusami a Rosyą.

Co się tyczy pierwszéj z pomienionych spraw, mamy wszelką nadzieję, że mimo wszelkich usiłowań, jest zbyt licznej ludności objawem i zbyt dawno już w biórach sejmu spoczywa, aby ją się udało spychać kolejno z porządków dziennych a wskazać miejsce, jak się to niekiedy z nieprzyjemnemi i niewygodnemi sprawami dziać zwykło, na szarym końcu nie przychodzącemi nigdy przed zamknięciem sejmu do na porządek dzienny. Nie wątpimy zresztą, iż co przy dobréj woli jest wykonalném, deputacya nasza zechce się postarać, aby tyle ważna dla naszych codziennych stósunków i dla wychowania młodszych generacyi naszych sprawa nie została pogrzebaną w stósach makulatury sejmowéj, lecz weszła jak najprędzéj na porządek dzienny. Skoro wejdzie i skoro się stanie przedmiotem dyskusyi, nie wątpimy, iż same już choćby tylko względy pedagogiczne i prostéj, najzwyczajniejszéj słuszności, dostarczą posłom naszym dość wymownych i dość przekonywających argumentów, by w izbie deputowanych sejmu pruskiego zyskać owéj petycyi podobne powodzenie, jakie odniósł swego czasu wniosek p. Hipolita Turny w łonie sejmu prowincyalnego poznańskiego. Co rząd, co ministerstwo oświecenia w razie przekazania tychże petycyi do uwzględnienia, uczynią, nie da się wprawdzie z zupełną pewnością powiedzieć. W każdym razie jednakże nie przeminie podobny objaw w interesie praw języka polskiego bez uwagi, nawet wśród obecnie w najwyższych sferach rządowych panującego prądu, a jeśli nie sprowadzi nic lepszego, to przynajmniéj pewne powstrzymanie się na drodze dalszych usiłowań germanizacyjnych. — Otóż sprawa pierwsza. Co się tyczy drugiéj, konwencyi kartelowéj, odnowionéj po kilkoletniéj pauzie między Prusami a Rosyą, przypadnie, jak powiedzieliśmy wyżéj, deputacyi naszéj obowiązek inicyatywy własnéj, ponieważ przy obecném usposobieniu izby, więcéj niż wątpliwą zdaje nam się rzeczą, czy ją kto inny z po za ich koła podjąćby zechciał. Pozostaje deputacyi naszéj w sprawie téj droga bądź to interpelacyi, bądź téż osobnego wniosku. Materyał w tym względzie jest już gotów w archiwalnych zbiorach izby. Zaopatrzył weń swój wniosek w téjże saméj sprawie zacny deputowany Rönne z Solingen w miesiącu czerwcu r. 1863. Dość sięgnąć po niego, by ponownemu wnioskowi, na ten raz deputacyi polskiéj, zyskać argumenta, treści prawnéj i politycznéj, zdolne przezwyciężyć wszelkie wachania i wątpliwości izby.

Będzie także według wszelkiego prawdopodobieństwa wniesiona na ten raz przed trybunał reprezentacyi sejmowéj, z dziedziny wewnętrznéj sprawa małżeństw cywilnych, z dziedziny polityki zagranicznéj sprawa Północnego Szlezwigu, zkąd nadchodzą do sejmu petycye pewnej części ludności niemieckiéj o usunięcie artykułu V traktatu pragskiego. O pierwszéj sprawie pomówimy następnie, co się zaś tyczy sprawy Północnego Szlezwigu, nie może być w żadnym razie wątpliwém stanowisko naszéj deputacyi, a pozostałoby nam tylko wyrazić jedno życzenie, którém jest, by wystąpienie naszéj deputacyi w sprawie téj było na ten raz szczęśliwszém, niż było niém w latach i kadencyach sejmowych dotychczasowych.

Zresztą pozostawałoby nam jeszcze tylko pod koniec naszych słów o rozpoczynającéj się nowéj kadencyi sejmowéj wyrazić ogólnie nadzieję, że postawa naszéj deputacyi w ciągu nadchodzącéj kadencyi będzie zgodną niemniéj z postawą reprezentacyi naszéj w sejmie niemieckim, jak z jéj własną podczas ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego, to jest, że kierując się jedynie tylko względami godności i dobra naszego narodowego, pominie na drodze swéj polityczno-parlamentarnéj działalności wszystko, coby ją czy to z pierwszą, czy z drugiém choćby w najlżejszy zatarg wprowadzić mogło.

Tém życzeniem, tą nadzieją żegnamy serdecznie naszych posłów wybierających sie z dniem dzisiejszym na nowe zapasy parlamentarne do Berlina.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować rzecznika i notaryusza radzcę sprawiedliwości Ernst z Namysłowa, rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Brzegu z miejscem zamieszkania tamże.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 18 października.

(Sejm. — Ks. Sapieha i kolej Czerniowiecka. — Proces Stanisławowski. — Zeznania majora hrab. Ludolfa. — Biskup Stupnicki. — Słowo i unici Chełmscy. — Obraz Matejki. — Krytyka wiedeńska i lwowska. — Towarzystwo sztuk pięknych. — Cholera.)

(T) Wczoraj znowu nadeszły wiadomości z Wiednia, według których dopiero w pierwszych dniach listopada można spodziewać się otwarcia sejmu. Książe Marszałek bawi w Wiedniu i zajęty oczywiście sprawą kolei czerniowieckiéj, która z dwoma innemi księcia Leona Sapiehy przedsiębiorstwami niezbyt fortunnemi, mianowicie przedsiębiorstwem pamiętném żeglugi na Dniestrze i papierni Czerlańskiéj, piękną stanowi trójkę. Zpensyonowany bez pensyi Verwaltungsrath kolei Czerniowieckiéj z prezesem swym ks. Sapiehą na czele, ma obecnie pracować nad wydaniem broszury wyświecającéj stosunki téj kolei i jéj losy. Sekwestr rządowy bardzo energicznie wziął się do dzieła i lubo kroki przez niego przedsięwzięte surowéj ulegają tu krytyce, są wszelkie ku temu widoki, że akcyonaryusze i kraj dobrze na tém wszystkiém wyjdą i że kurs akcyi téj kolei tak mocno zdyskredytowanych, wnet się podniesie, skoro tylko ład w gospodarkę tę wprowadzonym

MERAN.

(Tyrol południowy.)

Dnia 15 października 1872.

Tydzień temu mieliśmy w cieniu dwadzieścia kilka stopni ciepła, okna stały otworem, róże kwitły wesoło, zielone smaragdowe łąki śmiały się nam nad Adygą, na winnych latoroślach zwieszały się czarne jagody grona dojrzewające jeszcze, chorzy wygrzewali się w téj cieplarni stworzonéj dla nich przez naturę — a dziś, dziś od czterech już dni mgły osłoniły nam piękne góry otaczające, deszcz leje, ręce marzną i gdyby nie wstyd — chciałoby się w piecu zapalić. Ulewa zniszczyła kuracyjne winne grona, z doliny od Trydentu litościwy prąd napędza nam obłoki rozciągające się po gór bokach . . . słowem Meran jest nie do poznania. Chorzy siedzą zamknięci po domkach wyglądając oknami rychło li też zlituje się nad nimi opatrzność i z więzienia ich wypuści!? Zwykła kolej rzeczy ludzkich.

Meran sławi się od dawna powietrzem zdrowém, klimatem łagodnym i ściąga corocznie na zimę mnóstwo gości, szczególniéj cierpiących na piersi. Lekarze miejsi zapewniają, że wiatru tu prawie nie znają, że mgła jest rzeczą rzadką, że, jak w raju, niemal bez przerwy panuje wiosna. . . . Ale takie wieści chodzą o wszystkich owych miejscach kuracyjnych, o Nizzy, Hyères, Kairze i t. p. a w istocie — jest tu trochę cieplej, trochę zaciszniéj, trochę drożéj niż gdzieindziéj, zresztą — jak wszędzie — bywa różnie. Pierś tu wolniéj oddycha, bo miejsce jest dosyć wzniesione, kilka godzin dnia są zwykle ciepłe, deszczów może w przeciągu nie tyle co gdzieindziéj — ale . . . i tu nie raj! W zimie dochodzi mróz w nocy do 10 stopni. . . Maj bywa dżdżysty, a październik jest nim prawie zawsze, gdy we Włoszech często w tym miesiącu wiosenném jeszcze powietrzem oddychać można. — Należy tu tylko oddać sprawiedliwość Meranowi, że cudne ma położenie. Położony w wąskiéj dolinie prawie u ujścia Passery do Adygi, osłoniony z trzech stron (wyjąwszy południe) ogromnémi góry, od północy podwójnym murem Alp, przedstawia uroczy prawie widok dla oka. Góry, których szczyty porfyrowe są obnażone, niżéj okrywają lasy ciemną zielenią, na stokach pełno starych zamków, kościołków, osad, porozrzucanych fantastycznie; dołem potoki szumią. . . . Rosną już tu olbrzymie kasztany, zimuje Paulownia, utrzymują się Wellingtonije, rośliny stref południowych i flora piękna jest i bogata. Natura ze wszech względów dla malarza, geologa, entomologa, botanika zajmująca — artysta może się tu napatrzyć efektów świateł i słońca i nachwytać tematów do najpiękniejszych obrazów. Kraj ten zamieszkany jeszcze za rzymskich czasów, z których tu szczątki murów zostały, w średnich wiekach bardzo zaludniony, mnóstwo zachował pamiątek i budowli z XII i XIII nawet wieku. Wszystko to go zaleca nieskończenie — ale po trzy dni bez przestanku deszcz pada — tego mu darować nie mogę.

Miasteczko przyparte do góry bardzo oryginalne, już po włosku jest zbudowane. Główna długa ulica z obu stron ciągnie się arkadami, pod któremi cały handel i wszystkie sklepy się mieszczą.

Jakkolwiek przewodniki niemieckie zapewniają, że żywioł germański tu przeważa — w ulicach szczególniéj między robotnikami ciągle się język włoski spotyka, a typy ludowe widocznie, szczególniéj w strojach kobiet, Włochy już przypominają. Gotycki stary kościołek, kilka bram, trochę murów dawnych, w pewném oddaleniu malowniczy zamek opuszczony — Zenoburg — para ulic szérszych przypominają, że to była niegdyś stolica Tyrolu. Zamek, który dał prowincyi nazwisko, niepozorny kasztel biały widać ztąd na górze o godzinę drogi. Takich gniazd pańsko szlacheckich pełno tu. Stanowią one dość miłe dla przechadzających się konwalescentów miejsca spoczynku. Drogi wiodące do nich w różnych kierunkach, staremi drzewy i winnicami otoczone, najczęściéj idące brzegiem szumiących strumieni, zachwycające dają widoki i stanowią najpiękniejsze przechadzki.

Cicho tu, dosyć pusto i nic ci nie przerywa samotnego dumania, chyba dziwaczne zjawisko stróża dróg, winnic i własności, który [illegible] najdziwniéj nakształt bermycy wsadzony na głowę, zakończony ogonami lisów, — piersi przyozdobione rogami dzikich kóz i różnego rodzaju zwierzęcych łupów, ogromny kij podobnież wycacany, pas tyrolski i t. p., czynią z takiego stróża osobliwsze dziwadło. Ma on przywiléj po pięć grajcarów wypraszać sobie na bezludnych ścieżkach od spotykanych podróżnych. — Wartoby go wyfotografować.

Miasteczko Meran dla podróżnych ma wszystkie niezbędne wygody, domy i pensye zimowe, kilka hotelów, cztery księgarnie, kilku fotografów, czytelnią, sklepy dosyć zaopatrzone, i życie tu nie jest nawet tak bardzo drogie jak naprzykład w Karlsbadzie i innych zbawczych źródłach ale — dla czego po cztery dni deszcz pada? Deszczu tego nie mogę przebaczyć Meranowi, nie wchodził on w mój rachunek, popsuł winogrona dla nas wszystkich, dla mnie i dla pana Ż . . . go, któremu przesyłka tych orzeźwiających jagód dostała się pono w postaci marmelady, i pokrzyżował plany, zaćmił humory, nabawił nas kaszlami i każe się spodziewać jeszcze wilgoci po sobie, która miłe jego wspomnienie na kilka dni przeciągnie. . .

Tyrolczycy zapytani poglądają na góry, po których jak grube pajęczyny snują się mgły i na zapytanie o pogodę, wzdychając odpowiadają:

— Za parę dni — tak! może się rozjaśnić, ale wprzódy trzeba żeby śnieg padał! Jest to jak się zdaje nieodzowny warunek. Gospodyni, księgarz, brieftreger, służąca, przekupka co winogronami nas karmi — powiadają, zgodnie. — Może być pogoda — ale trzeba żeby śnieg upadł na górach! O mój Boże! czemuż już nie pada!

Meran w czasie deszczu — coś okropnego. Literalnie świata nie widać. Mało go tu jest w jasne dni, a w słotę świat zamurowany mgłami, a raczéj obłokami, które schodzą w dolinę i leniwe po niéj włóczą się z kąta w kąt nieznośnie. Chorzy stoją rozrzuceni po różnych domkach nad drogami na których króluje błoto, wyjść prawie nie podobna, a gdyby z parasolem i w kaloszach ważył się kto na ten heroizm — dokąd? — Oprócz czytelni niemieckich gazet, w któréj jest tak nudno jak w domu — nie ma tu ani miejsca zebrań, ani żadnych rozrywek. Każda [illegible] karyuhata bonhachose zaprzecza karyuhat jakoby [illegible] bą książek pożerać. Jest wprawdzie abonament . . Unterhaltungslitteratur, ale pani Luisy Müllbach, licznych Schmidtów, Szulców i Meyerów romansów i powieści, nawet w deszcz trudno czytać.

Pozostaje więc za dnia, jako jedyna zabawa, wyglądanie oknem na szumiącą Paszerę, na ogromną kałużę i na drzewa już na pół obnażone z liści, stojące cierpliwie na słocie, a wreszcie na formujące się co chwila mgły, kurzące się niemi boki gór, dymiące niemi jak wulkaniczne gór wierzchołki. — Ale są chwile gdy mgły obwiną białym całunem wszystko i — deszcz tylko słychać monotonnie ściekający po szybach.

A tu — o pięć godzin drogi Werona, o ośm pono Wenecya w któréj słońce pewnie świeci i grzeje i różnobarwne mozaiki S. Marka mówią o prastarych czasach, a Tycyan i Paweł Weroneze, i Sansovino i Bellini i cały szereg natchnionych artystów przenoszą w świetne kunsztu wieki.

Nim ten nieszczęsny deszcz padać zaczął, zwiedzałem kościoły i cmentarze, na zakończenie więc, mogę wam przesłać choć spis pochowanych tu ziomków naszych, o których grobach świadczą tablice i nagrobki. Przy kościele spoczywa 22 letni, zmarły tu przed kilkunastą laty Zbigniew Tyzenhaus, na cmentarzu Adolf Jackowski (21 lat zm. 4 stycznia 1871), księżna Anna Woroniecka (20 października 1871), Ludgarda Rylska (28 marca 1870), Stanisław Szemioth wiceprezes banku (1866), Tadzio Głowacki (12 lutego 1872), Anna ze Stadnickich Komar (1861 7 października) innych napisów nie znalazłem.

Chorzy przybywają tu na wiosenne kuracye żentycą, na winogronowe i na pobyt zimowy. Że lekarze się tu bardzo dobrze mają, tego najdobitniejsze dowody stoją w postaci pałaców i domów ich przed oczami — czy chorzy również szczęśliwie się leczą! — nie wiem. Cmentarz zrażać nie powinien nikogo, jest bardzo czyściuchny, ładny i róże na nim kwitną dość wesoło.

Taki mi się wydał Meran. Możeby coś weselszego dało się o nim napisać — ale jak? — trzy dni bezustanku deszcz pada, to do rozpaczy przyprowadza.

Znalazłyby się zapewne typy, wizerunki, fizyognomie, ale w deszcz i zimno ani fotograf, ani wędrowny korespondent nic nie zrobi. Słońca obojgu potrzeba [illegible] przez wzgląd na

zostanie. Najgorsze wrażenie wywołała tu wiadomość, że sekwestr rządowy zamierza dyrekcyą ruchu przenieść ze Lwowa do Czerniowiec. Z powodu téj pogłoski ma nawet nasza Rada miejska na dzisiejszém posiedzeniu uchwalić pewne kroki, celem zapobieżenia temu dla Lwowa szkodliwemu postanowieniu rządowemu.

Zajmujący proces Stanisławowski przeciw ofiarom prowokatora Karmelina, zbliża się ku końcowi. Obecnie nastąpiła w rozprawie ostatecznéj przerwa. Rozprawa cała już ukończona. Chodziło jeszcze o zaprzysiężenie głównego świadka Karmelina. Nie można było jednak tego uczynić, gdyż ten szanowny świadek jest oskarżony, jak już donosiłem, o oszustwo, sprzeniewierzyć miał bowiem grube sumy przez żydów na jego ręce dla przekupienia komisyj asenterunkowych składane, których tylko część mała dostała się w ręce tych, dla których była daną. Otóż przerwano proces przeciw ofiarom prowokacyi rządowéj, a zabrano się do procesu przeciw Karmelinowi, co kilka dni czasu zabierze, poczem dopiero przystąpi sąd do wysłuchania ostatnich wniosków prokuratoryi i obrońców i do wydania wyroku. Z pomiędzy dokumentów odczytanych w dniach ostatnich zwrócił na siebie głównie uwagę protokół z komendantem komisyi poboru popisowego, majorem hr. Ludolfem w komendzie jeneralnéj spisany, który w istotnie rażącém świetle przedstawia postępowanie rządu, jenerała komenderującego hr. Neuperga i jego narzędzi hr. Ludolfa. Oto zeznaje między innemi major Ludolf, że członkowie komisyi kapitan Hofmann i porucznik Koryzan nie chcieli wcale wchodzić w stosunki z Karmelinem, że nie chcieli udawać przekupnych, i w ogóle w całą tę machinacyą mięszać się nie chcieli. Hr. Ludolf powiada w protokóle, że jednak w końcu ich zmusił do uległości, bo im przyrzekał, że tylko tym sposobem ujdą karze za dawne przekupstwa. Jeszcze ciekawszym jest ustęp protokółu odnoszący się do żydów Bohorodczańskich. Oto zeznaje pan major, że gey komisya do Bohorodczan zjechała, żydzi tamtejsi nie chcieli wdawać się z Karmelinem i słuchać jego namów. Cóż robi pan major? Oto za doradą prowokatora, aby skruszyć żydów niechcących przekupywać majora, każe wykazać do poboru zupełnie do wojska fizycznie niezdolnego żydka Hübschmana co oczywiście taki między żydami sprawiło popłoch, że natychmiast zbiegli się do Karmelina i płacili co i komu kazał. Pan major dodaje, że miał z tego powodu nawet wyrzuty sumienia i że wskutek tego udał się listownie do komenderującego hr. Neuperga, otrzymał jednak od Jego Ekscelencyi pochwałę za to prowokacyjne postępowanie. Zaprawdę trudno wierzyć, że rzeczy takie w konstytucyjném dzieją się państwie! Z innych dokumentów odczytanych przy rozprawie dowiedzieliśmy się, że między hr. Neupergiem a ajentem Karmelinem został formalny układ zawarty i że przy wszystkich konferencyach tych panów był zawsze obecny albo ówczesny zastępca namiestnika p. Possinger albo radca namiestnictwa p. Ekhardt, którzy w postępowaniu swem stósowali się ściśle do poleceń ministerstwa.

Konsekracya biskupa ruskiego przemyskiego ks. Stupnickiego odbędzie się w niedzielę d. 20 b. m. a instalacya jego w Przemyślu w drugą niedzielę. Księża uniccy wydaleni z Chełmskiego nie doznają ze strony konsystorzów ruskich tutejszych żadnéj pomocy a organ partyi świętojurskiéj Słowo z największą zjadliwością przeciw tym ofiarom rządu moskiewskiego występuje, broniąc Moskwy i z największą twierdząc bezczelnością, że ona bynajmniéj unitów nie ściga i że zarzuty nietolerancyi religijnéj jéj czynione są potwarzą!

Dzienniki wiedeńskie obszerne ogłaszają recenzye o Matejki Batorym, którym zachwycają się nie mając dość słów na pochwały tego arcydzieła mistrza naszego. Także urzędowa Wiener-Ztg. zamieściła bardzo obszerny a nadzwyczaj dla naszego mistrza pochlebny artykuł poświęcony krytyce Batorego. Dziwnie zaprawdę wygląda ów artykuł p. Ajo umieszczony w tutejszym Dzienniku Polskim podczas wystawy Batorego u nas, w obec tych pochwał wrogiego nam dziennikarstwa! Mówiąc o Matejce, który nawiasem powiedziawszy bawi obecnie na Wschodzie, dodam, że tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przeznaczyło na premią dla swoich członków Matejki Stańczyka. Chodzi tylko o sposób jego reprodukcyi. Dyrekcya, o ile wiem, ma zamiar kazać zrobić staloryt, i tylko w takim razie użyłaby litografii do reprodukcyi tego pięknego dzieła, gdyby Matejko, do którego już z zapytaniem się udano, sam dzieło swoje podjął się wyrysować na kamieniu. Gdyby to było niemożliwem, i gdyby koszta wykonania Stańczyka na stali były jak dla skromnych funduszów naszego towarzystwa zbyt wielkiemi, użytoby może proponowanego przez Matejkę fotodruku. Walne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i losowanie obrazów na ostatniéj wystawie zakupionych, odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca. Rozsyłka premii tegorocznéj „Stadnina Jana Tarnowskiego“ podług akwareli Kossaka, już się rozpoczęła.

Cholera jest na nas bardzo łaskawą. Wypadki są nadzwyczaj rzadkie i łagodne.

Kraków, 16 października.

(Prasa tutejsza w sprawie pożyczki. — Szpital dla cholerycznych. — Sprawozdanie Towarzystwa dobroczynności.)

(y) Wspomniałem o wczorajszém posiedzeniu. Stało się ono dzisiaj przedmiotem dosyć długiego i gorącego entrefilet'u w Czasie, nie mówiąc już o sprawozdaniach, którym dzienniki nasze bardzo obszerne miejsce poświęcają (w Kraju aż 10 szpalt). Aż głowa boli kiedy się chce odgadnąć o co tak ważnego chodziło na tém posiedzeniu. O to czy miasto ma oddać w entrepryzę swoją pożyczkę za 1,709,332 złr. czy też za 1,704,879 złr., a więc o różnicę 4453 złr. Za te 4453 złr. przez pięć godzin słuchaliśmy deklamacyi na wszystkie możebne temata: o patryotyzmie, o bankructwie Krakowa, o godności Rady miejskiéj, o niemoralności loteryi, o liberum veto i kto wie nie o czem jeszcze za te same 4453 złr. Czas dzisiaj występuje z kazaniem o odwadze cywilnéj, o stawianiu czoła za przekonania, z porównaniami wczorajszéj opozycyi do ciemnego chłopstwa w sejmie, będącego narzędziem kliki świętojurskiéj. Wszystko za te nieszczęsne 4453 złr., a kiedyindziéj, jak się wyda niepotrzebnie kilkanaście tysięcy na Sukiennice albo coś podobnego, to cicho, sza, jak makiem zasiał, — a kiedyindziéj, jak się jaki dziennik lwowski odezwie, że kamienice niepotrzebnie się walą, a jeszcze niepotrzebniéj zabijają ludzi, to mu ten sam Czas dowodzi, że nie powinien mieć odwagi swoich opinii o budownictwie krakowskiém, ale siedzieć cicho i pamiętać o tém, że i we Wiedniu i w Rydze jakiś tam dom się zawalił. Doprawdy szczęśliwe te 4,453 złr., których pożałował miastu p. Sothen, a o które hojniejszym się okazał bank hipoteczny. Jeszcze nigdy Rada miejska nie wyekspensowała tyle retoryki za taką tanią stósunkowo cenę. Wprawdzie, jak wam wczoraj doniosłem, nie o same 4453 złr. tu chodziło, ale także i o to, kto ma zarobić na pożyczce z jakie sto razy więcéj, czy bank hipoteczny czy p. Sothen, ale o to najmniejsza.... Nie miałem nawet zamiaru powracać do tego posiedzenia, gdyby nie konieczna potrzeba zaprotestowania przeciw nadużyciu niektórych wyrazów w entrefilecie Czasu. Tych, co wczoraj chcieli zerwać posiedzenie, dra. Jakubowskiego, pp. Zieleniewskiego, Sataleckiego, Chmurskiego i Deichesa, Czas oskarza o brak odwagi przyznawania się do swych przekonań, ogłasza prawie za zdrajców, — wszystko za te fatalne 4453 złr., powiada, że moralnie złożyli mandat do Rady, czyli że nie są niby godni zasiadać w niéj dłużéj. Łatwo pojąć, że pewnéj koteryi miłoby było upiec na jednym rożnie dwie pieczenie i pozbyć się Rady członków, którzy jéj zawadzają, — ależ podobne klątwy są towarem takim niesmacznym, że jeżeli na jego zakup obracać mamy te 4453 złr., to lepiejby było doprawdy, gdybyśmy ich wcale nie widzieli.

Trudno pochwalać zrywanie posiedzeń, ale znowu trudno zaprzeczyć, że jest ono środkiem parlamentarnym takim dobrym jak każdy inny. Gdyby ci panowie, którzy zrywali posiedzenie, czynili to w celu przeprowadzenia interesu jakiegoś banku, zapewne zasługiwaliby na potępienie, chcieli oni jednak tylko odroczyć sprawę, doprowadzić do nowéj licytacyi in plus pomiędzy oferentami. Odwagę wypowiedzenia swoich przekonań mieli i dali jéj dowody, bo występowali wyraźnie, jakkolwiek wiedzieli, że wystąpienia ich niebardzo są popularne. Mieli także odwagę wysłuchania tego co przeciwnicy mówią, bo wychodzili już po zamknięciu dyskusyi. Oskarzenia Czasu są zatém w wysokim stopniu niesłuszne, trącą sykofantyzmem, to jest tém, co jest najbardziéj wstrętne temu organowi. Dziwi mnie doprawdy, że o te mizerne 4,453 złr. mógł się Czas tak roznamiętnić.

Dosyć jednakże o téj sprawie, którą w piśmie waszém poruszyć należało, bo oskarżonym i odsądzonym od odwagi i mandatu należy się bezstronna obrona, a redaktorowie obu naszych dzienników głosowali za bankiem hipotecznym, więc patrzeć muszą na cały ten wypadek oczyma większości, która jednéj tylko rzeczy nie widziała jasno w téj kwestyi, a mianowicie że interes pożyczki który był bardzo świetnym dla bankierów, nie mógł być chyba również korzystnym dla miasta, a imby był mniéj świetny dla bankierów, tém byłby dla miasta świetniejszy*).

Z wiadomości potocznych tyle tylko mam do zanotowania, że powzięto zamiar urządzenia szpitalu dla cholerycznych, który prawdopodobnie umieszczonym zostanie w posiadłości zwanéj ogrodem angielskim, téj saméj, którą jak już dawniéj donosiłem, właścicielka hr. Bystrzanowska postanowiła podarować miastu na instytucyą dobroczynną lub leczniczą..

Krakowskie towarzystwo dobroczynności ogłosiło właśnie teraz swoje sprawozdanie za rok ubiegły. Publikacya trochę spóźniona, godzi się jednak wynotować z niéj ważniejsze szczegóły. Protektorem towarzystwa jest ksiądz kanonik Teliga, prezesową dam hr. Arturowa Potocka, prezesem Rady ogólnéj senator Konstanty Hoszowski, już od lat 22 w każdem trienium ponownie wybierany, wiceprezesami pp. Ludwik Helcel, Józef Lasocki, Wincenty Wolff i Julian Gorczyński. Członków liczy towarzystwo 89 dam i 180 mężczyzn; ubogich i dzieci utrzymywało w swoim zakładzie 243, przychodu miało 26,285, rozchodu 11,752 złr., z czego poszło na żywność 11,191, na odzież i bieliznę 2153, na opał 2679, na pensye dla urzędników 1825, a na koszta administracyi tylko 105 złr. Widzimy z tego że 74 procent wydatków szło na żywność, opał, odzież i bieliznę ubogich, a tylko 9 procent wynosiły pensye i koszta administracyi, oraz że pozostał znaczny remanent w gotówce. Cyfry te są dowodem, że towarzystwo to, istniejące już 53 lata dobrze i odpowiednio jest administrowanem.

*) W sprawie téj nadeszła dziś do nas z innego dobrze poinformowanego źródła korespondencya, przeciwna wywodom i wnioskom naszego korespondenta — podamy ją jutro. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Paryż, 18 października.

(Spokój po burzy i przed burzą. — Dramat ma się ku końcowi. — Taktyka prawicy. — Rola jéj i znaczenie. — Położenie Francyi dzisiejsze i stan jéj przed rokiem. — Obawy i nadzieje).

(S. T.) Oto znowu jakoś ucichło. Gambetta milczy, p. Thiers tryumfuje, monarchiści nie wiedzą czy się cieszyć czy smucić z mowy jego na posiedzeniu komisyi nieustającéj, jedni tylko bonapartyści jeszcze nie pocieszyli się z obelgi wyrządzonéj księciu Napoleonowi i jego małżonce i grożą p. Thiersowi gniewem króla galantuomo. Cała uwaga publiczności, nie bardzo czułéj na krzyki bonapartystowskie, zwraca się ku nadchodzącym wyborom 20go, których znaczenie będzie niejako rozstrzygające. Że zwycięży na całéj prawie linii żywioł republikański, rządowy lub radykalny — o to mniejsza — nie ulega to żadnéj wątpliwości, że wobec takiego wypadku, monarchiści chwytać się będą ostatnich środków jakiemi rozporządzają — i to zdaje się być pewném. Zbliża się więc wybuch walki o monarchią lub republikę, a rzecby można o śmierć lub życie dla Francyi. Dramat ma się ku końcowi; wszystkie sprężyny są w ruchu, o rozwiązaniu akcyi wyrzekną pierwsze zaraz posiedzenia izby. Będzie to tragiczna chwila, któréj już nikt zwlekać nie jest w stanie, a któréj oczekiwanie nie budzi w sercach widzów żadnéj zbytniéj trwogi, bo z całego przebiegu faktów wywnioskować mogę, iż ten zwycięży, kto był najroztropniejszy, kto najwięcéj okazał patryotyzmu, kto zgoła wyobraża sprawiedliwość i prawo: la pièce finira bien, takie jest powszechne zdanie. Przewidują to i malkontenci monarchiczni, to téż puszczają w świat takie bajki jak rozmowę Timaszewa z Thiersem, straszą republikan kolejno to Moskwą, to Prusami, ale nikt nie wierzy w te straszydła, nikt nie obawia się tego złowrogiego Deus ex machina, który podług zwolenników Henryka V lub Napoleona III, ma zmylić wszystkie rachuby i niespodziane sprowadzić rozwiązanie dramatu.

Jest to taktyka zrozpaczonych, zwyciężonych stronnictw monarchicznych, których żadna inna nie łączy spójnia, jak tylko wspólna nienawiść do republiki. Same organa poważniejsze tego różnorodnego i niezgodnego obozu, a na czele ich Union, czują i mówią, że prawica jest bezsilną, bezmyślną, nie mającą ani jasnych poglądów i planów ani potrzebnéj do przeprowadzenia zachcianek swych energii. Skarzyć się i oskarzać przeciwników, wichrzyć oburzając się na wichrzycieli, spiskować i agitować zarzucając republikanom urojone spiski i agitacye, a wyzyskiwać zabobony jednych a namiętność drugich — to jéj jedyna dotychczasowa praca, w któréj wszystko ujemne; dodatniéj strony w jéj działalności spostrzedz przy najlepszéj chęci nie można. Widocznie ona przeżyła się, na to tylko dotąd istnieje, aby zagrodzić drogę przyszłości w imieniu zamarłéj przeszłości; nie jest ona już czynnikiem, ale tylko przeszkodą. Chodzi tylko o usunięcie jéj zręczne i powolne. Oby p. Thiers miał na to dosyć woli i czasu.

W takiém to świetle przedstawia się nam dzisiaj wewnętrzne położenie Francyi; zewnętrzne zaś daleko się także od roku polepszyło, a reforma wojskowa, jakkolwiek jeszcze nie gruntowna, daje jednak rękojmię, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi jéj z żadnéj strony.

Kończąc dzisiaj właśnie pierwszy rok współpracownictwa naszego do Dziennika Poznańskiego, cieszymy się, że taki postęp zaznaczyć możemy. Przed rokiem, w pierwszéj naszéj korespondencyi wyrażaliśmy ze smutkiem obawę o przyszłość Francyi. Brak patryotyzmu bezinteresownego, zaniedbywanie lub wyzyskiwanie na rzecz odrębnych stronnictw reform najpilniejszych, odroczenie reformy szkólnéj i wojskowéj, obłuda komuny i prawicy w sprawie decentralizacyi, jedném słowem, wszystko kazało nam powątpiewać o odrodzeniu się Francyi. „Okoliczności same, mówiliśmy, i że tak powiem, ślepe tylko Fatum, intrygi stronnictw mogą tak pokierować, że z nich albo świetna albo smutniejsza jeszcze przyszłość dla narodu wyniknie.“ Dzisiaj reformy te, nie zupełne wprawdzie, ale rozpoczęte z taktem, z politycznem umiarkowaniem zaczynają wydawać swoje owoce; jedna z nich tylko reforma szkólna, dotąd nie zaprowadzona. Dla szkół wyższych nic a nic nie zrobiono, a tam wszystko prawie do przemienienia; dla szkół średnich minister z własnéj inicyatywy rozpoczął podpadającą niestety zarzutowi niepraktyczności reformę; los szkół niższych w ręku Zgromadzenia narodowego zostający, nie ze wszystkiém jest zapewnionym. Ale i tu opinia publiczna, jasno rzeczy widząca i czująca potrzeby, odnieść musi prędzéj czy późniéj zwycięztwo; i tu nie rozpaczamy, że nastąpi jeżeli nie radykalna, to przynajmniéj pierwszym potrzebom zadosyć czyniąca reforma.

Oprócz tego kwestya formy rządowéj, która obojętną być nie może, bliską jest rozstrzygnięcia takiego, które najstósowniejszém jest według nas, do zaprowadzenia porządku i spokoju w narodzie tak długo podburzanym i rozdzielonym przez stronnictwa; republika jedna wojnom domowym koniec położyć zdolna, jeżeli wszyscy patryoci idący za przykładem dzisiejszego prezydenta, zrozumieją, że to jest forma rządowa, która najmniéj rozdziela.

Obawy więc nasze okazały się płonne, a cieszy nas i to, że wypadek ten przypisywać możemy nie samym tylko okolicznościom i ślepeniu fatum. Żywotność narodu francuzkiego z jednéj strony, wielki rozum i takt polityczny p. Thiersa z drugiéj, niespodziane nareszcie i patryotyczne umiarkowanie lewicy republikańskiéj, dopomagały tu Opatrzności w dziele odrodzenia, jeszcze nie zupełnego, ale już, zdaje się zapewnionego. O cieniach obrazu tego bynajmniéj nie zapominamy, o niebezpieczeństwach dzisiejszéj chwili wyżéj nawet wspomnieliśmy. Wiemy, że okoliczności zmienić się mogą nagle i gwałtownie; że gmach cały jeszcze opierać się zdaje na jednéj osobie p. Thiersa — ale nie sądzimy, że gdyby go ręka śmierci usunęła, miałby dla tego gmach cały już runąć. Historya tego roku nauczyła nas wierzyć w siłę, w rozum i w patryotyzm Francyi republikańskiéj: mniemamy, że ona o tyle już dojrzała, iż potrafi utrzymać się samą, siłą zasad swoich i poczuciem własnéj mocy, nie uosabiając się już w téj lub owéj indywidualności.

NIEMCY.

* **Berlin,** 20 października. Im bliższém jest rozpoczęcie sejmu pruskiego, tém większa toczy się polemika między organami liberalnych i zachowawczych stronnictw w sprawie ordynacyi powiatowéj, którą National Ztg. i inne liberalne pisma jako conditio sine qua non rozwoju państwa uważają, Kreuz Ztg. natomiast jako odbieganie od dotychczasowych tradycyi pruskich. Czytając ostatnie pismo zdawałoby się, że niechybny czeka Prusy upadek, jeśli projekt o organizacyi powiatowéj w zmienionéj przez izbę poselską formie przyjętym zostanie przez izbę panów. Wszystkie re-

---

widzisz otyłych i zolbrzymiałych pacyentów, tu wszystko suche, chude i kaszlące. Osobny niemal obóz stanowią ziomkowie nasi mojżeszowego wyznania, licznym zastępem pożerający winogrona na Giselli promenadzie około Aurory w tych strojach tradycyjnych w jakich ich jeszcze nieboszczyk Piwarski rysował. Dziwna rzecz jak o swe zdrowie są troskliwi, pełno ich było w Karlsbadzie, pełno w Meran, a jak tam siedzieli cały dzień u Sprudla, tak tu od rana do wieczora jedzą winogrona. Naturalnie, trzeba korzystać kiedy się już raz gdzie jest i kurować co się zowie. Admiruję tę gorliwość w każdéj rzeczy. Z końcem października, a może nawet wcześniéj wyjeżdża stado spadłe na winogrona, a napływają nowi goście zimowi. — W piękne dni grudniowe mają oni tu cztery godziny słońca, a dwadzieścia muszą siedzieć zamknięci w ciasnych i niewygodnych mieszkaniach, tęskną myślą biegnąc do domu. Ale pierś tém powietrzem tutejszem rzeczywiście łatwiéj oddycha.

J. I. Kraszewski.

TEATR POLSKI

w Poznaniu.

„Król Don-Juan“ oryginalna komedya przez Adama Bełcikowskiego. Tak opiewał ostatni afisz dostarczający najświeższego dowodu, że teatr nasz jest istotnie polską instytucyą posiłkującą się przeważnie oryginalnemi polskiemi rzeczami bez wyłącznego hołdowania obcym utworom.

Nie tajno zapewne wielu z naszych czytelników ile to walk, sporów i pracy kosztowało we Lwowie i Krakowie choć częściowe zdjęcie ostracyzmu z polskich autorów pomijanych niemal zasadniczo przez tamtejsze dyrekcye — u nas sporów takich nie było, p. Sarnecki z własnego poczucia wstąpił na właściwą drogę i [illegible]

Krytyk pisze o rozmaitych dziełach i zajmuje stósowne do ich wartości stanowisko, inaczéj więc wyraża się o pospolitym przedsiębiorcy teatralnym gotowym schlebiać najgminniejszym zachciankom widzów, a inaczéj o kochającym sztukę dyrektorze sceny. Komedyanta bowiem należy odróżnić od artysty.

Pierwszy da nam wszystko, co utworzyły rozkiełzłane zmysły w Wiedniu, Berlinie i Paryżu — da to wszystko w dziurawych łachmanach, w najbrzydszéj formie, bo na stołeczną wystawę ratującą pozory stać go nie będzie. Drugi zaś da tylko serdeczny, ciepły owoc skromnéj polskiéj muzy, przemawiający do nas zrozumiałym tonem. Nie zobaczymy wprawdzie strojnéj lafiryndy prowadzącéj fircyka po drodze najwyszukańszego występku, ale spotkamy się tu i owdzie z ojcem kierującym działo na własne dziecię, by bronić powierzonéj sobie warowni, lub jakim księdzem kapelanem wojującéj Polski.

To ideały! powiecie. Niestety, ale czyż się ich nawet wyrzec mamy? My chcemy życia prawdziwego, rzeczywistych postaci, obrazu teraźniejszości, dodacie jeszcze. Nic słuszniejszego, ale pocóż tego szukać w obczyźnie?

Dobrze to, powie czytelnik, ale ci nasi autorowie?...

Prawda, ale otwórzcie im pole popisu, nie gardźcie ich dziełami choć te z początku słabe będą — reszta się szybko wyrobi — bądźcie wyrozumiali przez narodową miłość własną i dla własnego interesu. Powiem wam bowiem pod sekretem, że wszyscy dyrektorowie zmówili się, aby dawać same tylko polskie rzeczy, tym bowiem tylko sposobem może się odrodzić bardzo podupadła polska literatura dramatyczna. — Pisarzy mamy wielu, ale ponieważ rzadko który z nich mógł studyować własne dzieło na scenie, to też rzadko który z talentu swego i pilności korzystać umie. Tak n. p. pan Adam Bełcikowski autor wielu bardzo komedyi i dramatów, powieści i studyów literackich, — człowiek pełen najlepszych chęci, odpowiednio i gruntownie przygotowany, o niepoślednim talencie, spotykał się widocznie rzadko z swémi dziełami na scenie. inaczéj bowiem byłby się przekonał, że główną wadą wszystkich jego utworów jest rozwlekłość, rozrzutność słowa i ciężkie dyalogowania. Jego komedya 5-cio aktowa „Król Don Juan“ ma przedewszystkiem to wa-

dę, że nie jest polską. Wszystkie bez wyjątku osoby począwszy od Augusta II. aż do jego kamerdynera są niemieckiemi naleciałościami wprowadzającemi osobliwy nierząd na Ziemię polską.

Treść komedyi nader prosta. Król Auguat II. zmienia kochanki jak rękawiczki. Procedura ta wiedzie mu się dosć składnie, dopóki ma do czynienia litylko z paniami Feszen i Kosel, z czasem jednak przybywa na dwór seraju Henryka Duval a widok jéj tak przeraża wypędzone z przybytku królewskiego serca zalotnice, iż piewsza z nich, siostrzenica związanego ze Szwedami Prymasa, sprowadza dla zemsty najezdników w mury Warszawy, z któréj uwozi król w sam czas przebiegłą Kosel. Henryka dowiedziawszy się o ucieczce króla mdleje i — kurtyna spada.

Ogólna kompozycya tego dzieła p. Bełcikowskiego, będącego raczéj obrazkiem historycznym aniżeli komedyą, sprawia piękny efekt i świadczy, że autor potrafi się wywiązać z zadania wyższéj nawet komedyi. Owa scena trzech kobiet z Augustem w akcie 4 i parę innych mniéj już wybitnych mogły wyjść tylko z pod pierwszorzędnego pióra. Natomiast musimy również wytknąć brak akcyi w przeważnie większéj części utworu i zastępowanie jéj rozwlekłemi nad miarę dyalogami, z których co najmniéj połowa frazesów mogła by być bez uszczerbku skreśloną.

Z etykietą dworską obszedł się autor bardzo liberalnie — nigdzie jéj bowiem nie zaznaczył — nie jestto może grzech śmiertelny, ale rażąca usterka.

Dykcya p. Bełcikowskiego piękna, okrągła, więc potoczysta, ton utrzymany zawsze w karbach przyzwoitości nie razi ucha pewnymi frazesami naszych naśladowców Sardou i Augiera.

Szkoda podwójna, że autor nie był obecnym na przedstawieniu „Króla Don-Juana“ na naszéj scenie, miałby wyborną sposobność poznać słabe strony i takowe usunąć, obok zaś tego nabrałby otuchy i zachęty widząc na scenie strony dodatnie, których mu szczerze winszujemy.

Dyrekcya — a nie będzie to autorowi obojętne — nie szczędziła ani kosztów na autentyczne kostiumy i wystawę, ani starań o jak najlepszy układ sytuacyi, szkoda tylko, że zbyt pośpieszne wystawienie sztuki nie wszystkim artystom dozwoliło się należycie przygotować i wystudyować charakter swoich postaci.

Taki np. adjutant królewski Rantzau nie był tym czym być powinien, to zaś czym był usuwa się od uwag.

Na szczególne odznaczanie zasługuje gra pana Grabińskiego (król August II). Wyznajemy z całą szczerością że roli téj lepiéj grać niepodobna. Nie pochwyciliśmy ani jednego dysonasu, nie dojrzeliśmy nic, nad wysoce dystyngwowaną zalotność, prawdziwie arystykratyczne ruchy, swobodę, miarę i królewską godność.

Role p. Feszen (Heneman), Kosel (Grabińska), Henryki Duval (Bolechowska), Wilhelm (p. Molski), jak niemniéj p. Duval (Benda) oddane były dobrze. P. Puchniewskiemu (Robert) radzimy nie powierzać ról poważnych, talent jego wybitnie komiczny do podobnych jaką miał nie nadaje wcale.

* * *

Na zakończenie należy się wzmianka, że jeżeli chóry gwardzistów wydały sié nam niepotrzebnym przydatkiem, to arya którą śpiewa pani Bolechowska mniéj jeszcze ma racyi do bytu. Kompozycya ta bez żadnéj wartości nie jest wcale do użycia.

* * *

Powtórzona w dniu wczorajszym w teatrze letnim taż sama komedya grana była z większą precyzyą niż pierwszy raz i podobnie jak w pierwszym dniu zgromadziła liczną publiczność.

Wreszcie zwracamy uwagę Dyrekcyi, że przestanki między aktami są zbyt długie — spodziewamy się, że Dyrekcya usunie tę małą usterkę.

wolucye uliczne, są słowa Kreuz Ztg., wszystkie uchwalone we Frankfurcie prawa i wszystkie projekta Waldecka są tylko igraszką w obec ordynacyi powiatowéj, która usuwa dotychczasową podstawę państwa przez to, że usiłuje zorganizować gminę na podstawie powszechnego głosowania. Walka dwóch przeciwnych całkiem kierunków na polu polityczno-społecznem toczy się z jednéj strony o utrzymanie podziału stanów, jako jedynéj podstawy przyszłego rozwoju zasady monarchicznéj, z drugiéj o powszechne głosowanie gmin wszystkich jako podstawy parlamentarnéj rzeczypospolitej. — Uwagi te zachowawczego pisma nazywa National Ztg. niezgrabną i niepotrzebną odezwą do członków izby panów, którzy zdaniem pomienionego dziennika przekonać się muszą, że projekt rządowy znacznym jest postępem w rozwoju państwa.

Mniéj pewnym zwycięztwa niż liberalne dzienniki okazuje się rząd, którego organa zdradzają widocznie obawę przed skrajną prawicą izby panów i nie szczędzą słów nagany przywódzcom zachowawczego stronnictwa, oskarzając ich, że ducha czasu nie rozumieją i że czas jest, aby tego rodzaju żywioły usunęły się całkiem ze życia politycznego. Już ta okoliczność, że znaczna liczba członków izby panów została zamianowaną i że poufne odebrała zlecenie stawienia się na pierwsze zaraz sesye, dowodzi niepewności ze strony rządu w przeprowadzeniu tyloletniego dzieła ministra spraw wewnętrznych. Jak przy obradach dawniejszych nad ważniejszemi projektami, tak i teraz zapowiadają przybycie księcia Bismarcka do Berlina, czemu znów niechętne ordynacyi powiatowéj pisma zaprzeczają, rozpowszechniając, że urlop kanclerza przedłuży się i że on udziału w dyskusyach brać nie będzie, ponieważ nie wielką przywięzuje wagę do przyjęcia projektu o organizacyi powiatowéj.

Dzienniki liberalne usiłują wykazać, że pogłoski o zamierzoném porozumieniu się klerykalnego i postępowego stronnictwa całkiem są bezzasadne. Nie rozumiemy mówi Berliner Börs. Ztg., jakiby mógł istnieć stósunek między dwoma, tak zasadniczo różniącemi się stronnictwami i na jakiéj podstawie możnaby myśleć o porozumieniu się. Wszakże najzaciętszym wrogiem klerykalnego stronnictwa był Dr. Virchow, przywódzca postępowców, który najpierw zwrócił uwagę rządu na niebezpieczeństwa romanizmu i polityki Mühlerowskiéj. Wszakże nikt śmieléj nie występował przeciw Reichenspergerowi i Mallinkrottowi i to w tym czasie, kiedy prawica narodowoliberalnego stronnictwa nie chciała zerwać z Mühlerowskim systemem. Dość wskazać na mowy Virchowa, Zieglera i Loewego, tak kończy Berl. Börs. Ztg., ażeby się przekonać, że postępowcy byli pierwsi, którzy wypowiedzieli wojnę ultramontańskiemu i protestanckiemu Jezuityzmowi. Jedynymi sprzymierzeńcemi klerykałów mogliby być tylko feodały, ale i ci zdaniem pomienionego pisma, wstydzą się téj spółki.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tak zwane szkólne regulatywy zastąpione zostaną rozporządzeniami które niebawem mają być ogłoszone.

Jak pisze „Kreuz-Ztg.“ zgodziło się ministerstwo całe na wniesienie projektu, dotyczącego podwyższenia dyet i kosztów podróży dla posłów.

ROSYA.

* Komisya mianowana w Petersburgu do przejrzenia ustaw paszportowych, wypracowała odpowiedni już w tym względzie projekt, który celem porobienia nad niem uwag rozesłano wszystkim osobom biorącym w pracy téj udział. Wkrótce osoby te wezwane być mają dla złożenia rzeczonych uwag, poczém projekt wraz z zmianami ma być przedstawiony carowi do zatwierdzenia. — Jak dzienniki rosyjskie głoszą, projekt ten usuwa wiele dotąd obowiązujących formalności paszportowych, co do nas pewni jesteśmy, że zawsze ich jeszcze tyle pozostanie, że w obec nich trudno się będzie poruszać, i że czynowniczestwu zawsze pozostanie szerokie pole do tysiąca szykań i nadużyć. O zniesieniu zaś paszportów niepodobna jeszcze marzyć.

Minister wojny przedstawił już radzie państwa pod rozpoznanie projekt dotyczący poboru do wojska na rok 1872. Wedle tego minister żąda 6 tysiąca rekrutów, co da w ogóle 150.000 rekrutów.

Oprócz zamówionych w Birmingham 30,000 karabinów, rząd moskiewski polecił fabrykom broni w Tule, Iżewie i Siestroriecku wyrobić w ciągu roku pierwszéj 35,000 sztuk karabinów, a dwom ostatnim po 15,000, a także każdéj pewną ilość armat.

Na wyspie Esel mają postawić 9 murowanych cerkwi. Koszt obliczony na 238 tysięcy rubli. Cerkwie te wzniesione być mają na osadach: Kachtla, Laisberg, Mustel, Neunhof, Piła, Tiximiec, Torkenhof, Reo i Ernk. Przy każdéj cerkwi postawić mają zabudowania dla popa i szkołę. Naturalnie wszystko to się czyni dla zmoskwiczenia rzeczonéj wyspy.

Na daczi (letnie mieszkanie) Poliustrowo umarł Wasil Kielsiejew, znany agitator starowierców, niegdyś jeden z najczynniejszych pomocników Hercena i Bakunina. W roku jednak 1869 napadła go skrucha, jako emigrant zaczął pisywać do Gołosu korespondencye z zagranicy, w których w czarnych malując kolorach emigracyą rosyjską i naszą, a nadto błotem obrzucając Galicyą i wydając okropny lament nad uciskiem, jakiego tam doznają Rusini od Polaków, słał sobie drogę do powrotu i łask cara.

Gdy tym sposobem dobrze sobie drogę utorował. stawił się na komorze celnej w Skulanach i dobrowolnie zdał się na łaskę i niełaskę cesarską. Jak się domyślać należało, car pomny jego skruchy przebaczył mu i Kielsiejeu przez jakiś czas był bohaterem Petersburga. Opisał swój pobyt za granicą nieszczędząc emigracyi lecz wreszcie swemi elukabracyami znudził wszystkich i umarł w zapomnieniu.

Gołos dawniej jego adwokat poświęca mu na nekrolog, dziewięć drobnych wierszy. Umarł mając lat 38, pochodził ze stanu duchownego, z którego najwięcej rekrutują się nihiliści z początku poświęcał się zawodowi handlowemu.

W Rosyi chłosta zniesiona tak głoszą na wsze strony dzienniki moskiewskie, a tymczaszem z rewizyi sądów gminnych dokonanej we wsiach Ziuzino i Troick o 7 wiost najdalej od Moskwy odległych, przez sentora Luszczeńskiego przekonywamy się jak najwyraźniej, że dystrybucya chłosty odbywa się w jak najlepsze. Nietylko za przewinienia tam chłoszczą ale jak ongi bywało i za niepłacenie w terminie właściwym podatków. A wszystko to odbywa się cicho, spokojnie, bez żadnych reklamacyi, tak zupełnie jakby inaczej być nie mogło.

FRANCYA.

* **Paryż,** 17 października. Zdaje się rzeczą już prawie zupełnie pewną, że mianowanie wiceprezydenta dzenia Narodowego. Na godność tę wyniesionym będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dotychczasowy marszałek Zgromadzenia Narodowego p. Grévy. Bienpublic, który w najnowszym swym artykule omawia potrzebę wiceprezydentury, powiada, że Francya uniknie przez to w razie śmierci p. Thiersa niebezpieczeństwa rozpadnięcia się na stronnictwa, któreby zaciętą ze sobą toczyły walkę o osobistość mającą wziąść w swe ręce ster państwa po śmierci obecnego naczelnika. Eksdyktator Gambetta nie jest wcale przeciwnym nominacyi wiceprezydenta dla Francyi, a z pozostawieniem rzeczy statu quo mogliby tylko zyskać bonapartyści, legitymiści i Orleanie i w razie rzekomego bezkrólewia i ogólnej anarchji doszliby znowu do znaczenia, które obecnie całkiem już prawie niknie. Orleaniści mają nadzieję wprowadzenia na wysoki ten urząd ks. Aumale i starają się wmówić w opinją publiczną, że i p. Thiers nie jest zbyt przeciwnym tej osobistości. Jakie po za tą osobistością są dalsze cele Orleanów, nie trudno odgadnąć i ani chwili wątpić nie należy, że dzisiejszy naczelnik rządu, a tem mniej p. Gambetta dopuściłby takiego wyboru na pierwsze to po panu Thiersie miejsce w rządzie Francyi.

Emil Girardin podnosi we France myśl ogłoszenia Rzeczypospolitej Francuskiej na zasadzie konstytucyi z 4 listopada 1848 r., jako najłatwiej dającej się przeprowadzić formy rządu. Konstytucya z 4 listopada 1848 r. zniesioną została 2 grudnia 1852 r. — mówi p. Girardin — ale nigdy nie podlegała rewizyi i gdyby istniała była nadal we Francyi, Francya nie byłaby utraciła Alzacyi i Lotaryngyi. Janerał Chanzy zamyśla w imieniu lewego centrum przedłożyć Zgromadzeniu Narodowemu następujące wnioski: „Art. 1. Prezydent Rzeczypospolitej wybranym będzie w drugą niedzielę miesiąca maja 1873 r. wedle przepisów 5 rozdziału konstytucyi z 1848 r. Wybór prezydenta odbędzie się wedle prawa z 15 marca 1849 podług list wyborczych na rok 1873. Art. 2. Ogólne wybory odbędą się w niedzielę pierwszego miesiąca 1873 r., celem wyborów rewizyi Zgromadzenia przewidzianej w artykule III. konstytucyi. Zgromadzenie wybiera się na trzy miesiące i służy mu prawo zajmować się tylko tą rewizyą, dla której zostało zwołaném.“ — Emil Girardin zwraca przy tém uwagę, że artykuł 70 konstytucyi z r. 1848 brzmi następująco: „Zgromadzenie narodowe wybiera wiceprezydenta rzeczypospolitej z trzech kandydatów postawionych przez prezydenta w miesiąc po jego wyborze.“ — Dołączywszy do powyższych wiadomości, które są życzeniem przeważnej części narodu, tę okoliczność, że wybory do zgromadzenia na opróżnione jego krzesła wypadną najprawdopodobniej również po myśli rządu i rzeczypospolitej; śmiało twierdzić można, że Francya coraz szybszym krokiem zbliża się rekonstytucyi i odrodzenia się pod formą rządu republikańską, że niezadługo p. Thiers wybrany dożywotnim naczelnikiem rządu z przydanym sobie wiceprezydentem położy węgielny kamień pod rzeczpospolitą, obwaruje konstytucyą i na długi czas uczyni ją niedostępną wszelkim rojalistycznym i Bonapartystowskim zachciankom.

Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, wcale nie można powątpiewać, że Francya wchodzi w nowy peryod swéj historyi, że rzad jéj upozorowany konserwatyzmem przybiera coraz więcéj oznak rzeczywistéj rzeczypospolitéj, że dobrze przeprowadzona reorganizacya armii, która najwięcéj na oku p. Thiersowi, może i powinna zgotować Francyi rzeczpospolitą niezależną i silną i wynieść ją niebawem na nowo do rzędu pierwszego mocarstwa Europy. Są to rzeczy dalsze wprawdzie, ale urzeczywistnienie ich nie tak odległe, jeżeli rządy p. Thiersa potrafią trzymać gorące umysły Francuzów w równowadze i przyzwyczajać je powoli do rachowania się z potrzebami kraju i poświęcania wolnomyślnych mrzonek na korzyść i zbawienie Francyi.

Maurycy Richard, którego imię stało się głośném w ostatnim czasie przez wydalenie z jego domu księcia Napoleona i protestu z powodu tego aktu wystósowanego do p. Thiersa, jest jednym z najzagorzalszych bonapartystów i należał za cesarstwa do stronnictwa, które koniecznie pragnęło z Prusami wojny. Nazwisko Richarda znajduje się na dokumencie wypowiadającym Prusom wojnę. Obecne ministerstwo p. Thiersa czy to z okoliczności listu Richarda do prezydenta z powodu wydalenia ks. Napoleona, czy téż że dawno już nosiło się z tym planem, zebrało się na naradę i uchwaliło wytoczyć oskarżenie przeciw całemu ministerstwu Ouiviera. Skoro uchwała ta publicznie ogłoszoną zostanie, uwięzi rząd francuzki natychmiast wszystkich członków gabinetu Ouiviera — tych naturalnie, których będzie mógł przytrzymać — i wytoczy im śledztwo. Tym sposobem zamierza rząd raz na zawsze położyć koniec propagandzie bonapartystowskiego stronnictwa.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 18 października. Z Rzymu piszą do jednego z dzienników wiedenskich: Jeśli w kim miała Francya prawdziwego we Włoszech przyjaciela, to niezawodnie w samym królu Wiktorze Emanuelu, który dla swego starego sprzymierzeńca z pod Magenty i Solferino gorące żywił zawsze sympatye. Lecz i tego przyjaciela zraził dziś mocno p. Thiers wydalając z Francyi jego córkę, żonę kcia. Napoleona. Jak donoszą z Neapolu z kół dworskich, rozgniewał się król mocno gdy mu doniesiono telegrafem, że p. Thiers rozkazał wydalić z Francyi kcia Napoleona i księżnę Klotyldę i on sam to polecił swej córce aby dopuściła do tego, by w jej sprawie, jak to zagrożono interweniowali żandarmi. Równocześnie zatelegrafował król do ministra spraw zagranicznych p. Visconti-Veonsta by był gotów w każdej chwili odwołać z Paryża posła włoskiego p. Nigrę. Visconti-Venosta polecił w skutek tego p. Nigrze oznajmić p. Thiersowi, iż król Wiktor Emanuel mocno jest rozgniewany postępowaniem rządu francuzkiego. P. Nigra nieudał się do p. Thiersa, lecz do mistra Remusate, który z żalem mu oznajmił, że rządowi niepodobna już jest się wycofać; ponieważ księżna sprawę swego męża uznała za swoją, musi zatem opuścić Francyą do czego zresztą pozostawiono jej tyle czasu ile tylko sama zechce. Król odpowiedzią tą był jeszcze mocniej rozgniewany i dopiero w skutek tego p. Thiers, celem uniknięcia silniejszego starcia, rozkazał tem się usprawiedliwić, iż nic nie wiedział o pobycie we Francyi ks. Klotyldy. Księztwo oczekiwani są niedługo w zamku królewskim Monza,

Podając powyższe doniesienie należy nam sprostować je w ten sposób, że córka Wiktora Emanuela wprawdzie opuściła Francyą, lecz dobrowolnie, bez żadnego z góry nacisku. Dekret wydalenia tyczył się jedynie ks. Napoleona; zażalenia przeto dworu włoskiego były, jeśli rzeczywiście nastąpiły, nieusprawiedliwionemi.

ANGLIA.

* **Londyn,** 16 października. Jenerał Kirkham, wysłaniec ks. Kassy Abisyńskiego, który niedawno rajszego posłuchanie u lorda Granville w sprawie sporu Abisynii z wicekrólem Egiptu. Według tego jak się na sprawę tę zapatruje jenerał Kirkham daje Daily News pogląd na tamtejsze stósunki. Co się najpierw tyczy osobistości wysłannika Kassy, to tenże służył dawniéj w wojsku angielskiém i w swym czasie towarzyszył jako ajent wojskowy wyprawie angielskiéj do Abisynii. Ranga jego jeneralska opiera się atoli na patencie etyopskim. Gdy angielska ekspedycya opuściła Abisynią, ofiarował Kirkham swe usługi ks. Kassie. Z początku władze angielskie nie chciały na to zezwolić, późniéj zgodziły się a to pod warunkiem, że Kirkham zajmie się tylko wyćwiczeniem wojsk Kassy. Kirkham rozpoczął ćwiczenie i manewra wojskowe z 100 żołnierzami i osiągnął przy tém tak pocieszające rezultata, że Kassa powierzył mu 2400 wybranego żołnierza, który oddział także wyćwiczył jak przynależy. Jenerał kreśli w jak najsmutniejszych barwach stan Abissynii po opuszczeniu takowéj przez Anglików. Tubylcy wysprzedali nawet wszystko zboże Anglikom, a gdy ci wymaszerowali, brak żywności zrodził tak wygórowane ceny, że kraj cały znalazł się blizkim ruiny. W tym czasie przybyła na dwór Kassy znaczna ilość misyonarzy katolickich prosząc o pozwolenie głoszenia ewangelii. Kassa odmówił zauważając, że on i lud jego są wyznania koptyckiego, którego trzymać się ściśle nie przestaną. Misyonarze udali się do Gobasi rywala Kassy i zniewolili go do wydania Kassie wojny. Dnia 12 lipca 1871 stoczona została walka, w któréj Gobasa został poditym na głowę przez wojska pod dowództwem Kirkhana i zabranym wraz z najprzedniejszymi do niewoli.

Jakiś czas jeńców trzymano pod zamknięciem, i wtedy ich dopiero uwolniono, gdy uznali w Kassie swego władzcę i złożyli mu hołd w czasie tegoż koronacyi. Ostatnie niepokoje wybuchły w marcu. Tym razem zbuntował się Woldessa, jeden z naczelników plemiennych, a gdy go pokonano, wszczął się spór z Egiptem. Wicekról mianował znanego szwajcara Munzingra gubernatorem Massauy, a podczas gdy Kassa zajętym był uporządkowaniem spraw wewnętrznych, wysłano do Massauy 5 tysięcy żołnierzy, za pomocą których zajął Munzinger kraj Bogos, 800 tysięcy mieszkańców liczący, 230 mil angiel. długi, a 80 mil szeżoki pas ziemi. Munzinger żył pierwéj około lat 13 w téj okolicy. Ożenił się z córką jednego z naczelników plemiennych, mówi wszystkimi językami tutaj używanymi i cieszy się u tubylców wielkiemi wpływami. Pierwszym jego krokiem było wypędzenie chrześcian (?) następnie urządził obóz obronny i oczekiwał natarcia Abissyńczyków, czego atoli Kassa jako mąż roztropny nie uczynił. Zamiast tego wysłał Kirchama do Europy celem naciśnięcia wicekróla z innéj strony.

Kraj Bogos, tak czytamy w depeszach do rządów zagranicznych, a przedewszystkiem ministerstwa angielskiego, przytyka do głównego gościńca prowadzącego do Kassali, Metemneh i Kharjum i ogromnéj jest wagi dla handlu niewolnikami do Egiptu i Turcyi, a to od czasu przedewszystkiem gdy okręta na południowo-wschodniem wybrzeżu Afryki znaczne czynią przeszkody podobnemu handlowi. Dopóki Abiszyńczycy byli w posiadaniu pomienionego pasza, handel niewolnikami był niepodobnym, a każdy schwytany na kupczeniu ludźmi był natychmiast wieszanym. — Obok tego Egipcyanie nie mają najmniejszego prawa do podobnéj okupacyi.

Zresztą Abisynya cieszy się dziś spokojem tak błogim, jak nigdy dotąd. Naturalnie że to co twierdzi Kirgham przyjmować należy z wszelkiém zastrzeżeniem jak od osoby mocno w téj sprawie interesowanéj. Z drugiéj strony donosi dziennik turecki, że ekspedycya egipska zniewoloną była ciągłémi napadami nadgranicznych ludów, a sułtan zgodził się na to, aby po ustaleniu na wybrzeżach arabskich morza czerwonego zwierzchnictwa tureckiego, temu samemu losowi uległy wybrzeża afrykańskie aż do gościńca Bab-el-Mandeb i tém samem morze czerwone stało się morzem tureckiém.

OŚWIATA LUDOWA.

Na **oświatę ludową** otrzymaliśmy za pośrednictwem pana Nikodema Biskupskiego z Starego Gostynia 2 tal. 5 sbr, złożonych przez następujące osoby: pp. Franciszka Mulkowskiego, W. Jankowskiego, M. Matuszaka i L. Machowiaka gospodarzy, M. Magowskiego gościnnego od każdego po 10 sbr., An. Mulkowskiego i P. Jankowskiego parobka po 5 sbr. i wreszcie K. Zborowskiego i J. Zborowskiego wyrobników po 2 sbrn. 6 fen. P. Kurnatowski z Owińsk za 4 kwartał 1 tal., p. Pade a conto składek z Poznania 3 tal. 25 sbr.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Belgrad, 19 października. Król grecki przyjął zawiadomienie księcia Milana o wstąpieniu na tron z wielką radością i odpowiedział własnoręcznym listem. — Przedłożona skupczynie konwencya pocztowa z Rumunją przekazaną została wydziałowi konstytucyjnemu.

Carogród, 19 października. Dymisya Midhata Paszy jest już faktem; Ruschdi Pasza mianowany został wielkim Wezyrem. Nominacyą ostatniego uważają w dobrze poinformowanych kołach za tymczasową i nie zadługo będzie mianowanym wielkim Wezyrem Mahmud Pasza.

Medyolan, 19 października. Perseveranza ogłasza tekst pisma kondolencyjnego jakie przesłali następca tronu Włoski i jego małżonka cesarzowi niemieckiemu z powodu śmierci księcia Albrechta. Książe Humbert przesłał prócz tego pismo kondolencyjne do syna księcia Albrechta a księżna Małgorzata do księżny Wilhelmowej Meklemburg-Schwerin.

Monachjum, 20 października. Jak z wiarogodnego zaręczają źródła wiadomości dzienników o nowej zmianie ministerstwa, nie mają żadnej podstawy.

Magdeburg, 20 października. Naczelny prezes Witzleben jako dziekan kapituły Merseburgskiej mianowany został na przedstawienie kapituły dożywotnim członkiem Izby panów.

Fulda, 19 października. Wszyscy niemieccy biskupi wystósowali pismo do biskupa Hefele z Rottenburga, w którem winszują przywłązania jego do religii katolickiej.

Peszt, 19 października. Węgierska delegacya przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu budżet ministerstwa wojny, wedle wniosków komisyi.

Paryż, 19 października. Prezydent rzeczypospolitej wyjechał dzisiaj w południe do Wersalu. — Nowy traktat handlowy z Anglią podpisanym będzie już w poniedziałek. Traktat ten wejdzie w życie 1 grudnia i trwać będzie 4 lata. — W piśmie ogłoszoném przez kardynała Bonnachose zaprzecza kardynał jakoby papież twierdzi natomiast, że papież pozostanie tak długo w Rzymie dopóki stósunki na to zezwolą.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 21 października. Wybór do Zgromadzenia narodowego w departamencie Gironde pana Cadur można uważać za pewny, w departamencie Wogezów otrzymał p. Meline (republikanin) 2600 głosów, wybór więc jego jest zapewnionym. W Algierze otrzymał dotąd republikanin Crement 4572, a Bartholon 3632 głosów; całkowity rezultat wyborów jeszcze niewiadomy.

Londyn, 21 października. Minister Enfield zawezwał za pośrednictwem okólnika Izby handlowe do wypowiedzenia w terminie jednego tygodnia swych uwag w sprawie zawrzeć się mającego angielsko-francuzkiego traktatu handlowego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 21 październ. **Wycieczka uczniów Szkoły Żabikowskiéj do Iwna.** Uczniowie Szkoły Rólniczéj Żabikowskiéj w liczbie 50 w przeszły czwartek pod przewodnictwem profesorów Dębego, Kluza, Kudelki, Śniegockiego i Urbanowskiego udali się na wycieczkę do Iwna, majętności hr. Józefa Mielżyńskiego, który po przybywających wysłał kilkanaście podwód do Swarzędza. W Iwnie młodzież żabikowska miała doskonałą sposobność poznania prawdziwie zamożnego gospodarstwa, urządzonego z wielkim nakładem, a większą jeszcze niemal energią i przemyślnością. Poranek zeszedł na oglądaniu obszernéj cegielni i gospodarstwa podwórzowego, odznaczającego się tak wspaniałemi, różnéj a praktycznéj konstrukcyi budynkami, jako téż pięknym inwentarzem żywym. Szczególnie owczarnia i stajnie słusznie na siebie zwróciły uwagę zwiedzających, do których przyłączyło się wielu obywateli z okolicy również zaproszonych, a nadto były dyrektor szkoły dr. Au.

W podwórzowych zabudowaniach wszędzie panował nadzwyczajny, wojskowy, prawie pedantyczny, a na każdego gospodarza praktycznego miłe wrażenie wywierający porządek. — Wszędzie znać było oko inteligentnego a zamiłowanego gospodarza. Po tych oględzinach w pałacu zastawiono śniadanie, poczém długim szeregiem bryk, wozów i powozów ruszyli wszyscy na pola, folwarki. Przedewszystkiem miała tu młodzież sposobność zapoznania się z bardzo donośną, a niestety nie słusznie u nas zaniedbaną gałęzią gospodarstwa, t. j. z chowem ryb urządzonym na znaczne rozmiary, pod kierunkiem p. Stabrowskiego, wykształconego w tym zawodzie w niegdyś francuzkim zakładzie piscykultury w Huningen. Pan Stabrowski znalazł tu sposobność pokazania co umie, wsparty potrzebnym nakładem a doskonałém zrozumieniem rzeczy właściciela, i rzeczywiście dokazał tyle, że każdy gospodarz zwiedzający Iwno do téj pięknéj gałęzi gospodarstwa nabrać musi przekonania i zamiłowania.

W lesie oglądano szkółki drzewne tak piękne, jak rzadko w Księstwie, oraz parową pilarnią przenośną. Na polu łubinu w ruchu była żniwiarka. Objechawszy tak całe gospodarstwo, zwiedzający wrócili do Iwna, by zasieść do suto zastawionego stołu, gdzie p. hr. Mielżyński z prawdziwie staropolską gościnnością przybyłych podejmował, a gdzie resztę czasu wesoło spędzono. Pierwszy toast, po dłuższé, głęboko pomyślanéj przemowie wykazującéj znaczenie pracy organicznéj w ogóle a korzyści oświaty w szczególności, wniósł gospodarz na cześć zakładu żabikowskiego, witając przybyłych gości a wzywając młodzież, aby zdobytą w szkole naukę do pałaców i chat roznosiła na pożytek krajowi. Zanim zdołano odpowiedzieć na piękną tę tak co do formy, jak i treści przemowę, wniósł p. hr. Mielżyński zdrowie profesorów szkoły żabikowskiéj, oraz byłego jéj dyrektora dra. Au, podnosząc, że ich to staraniem zakład stanął na dzisiejszym stopniu rozwoju, ze wszech dzielnic Polski pragnącą nauki młodzież przygarniając i sposobiąc do usług krajowi.

Prof. Urbanowski wykazując zasługi gościnnego gospodarza na polu zalecanéj przezeń pracy organicznéj, spełnił toast na cześć hr. Mielżyńskiego, poczém jeden z uczniów szkoły rolniczéj dziękując w imieniu kolegów za odniesione pod kierunkiem dr. Au korzyści, wniósł jego zdrowie.

Dr. Au dziękując wzniósł toast na cześć skorego do pracy publicznéj i koniecznych w naszych stósunkach poświęceń obywatelstwa wielkopolskiego. Z całego jeszcze szeregu toastów, wspomnieć musimy o toaście na cześć hrabiny Mielżyńskiéj przez prof. Urbanowskiego.

Po tak pożytecznie i mile spędzonym dniu w domu, w którym zarówno gościnność jak zamożność panuje, już późno w wieczór rozjechali się goście z okolicy, a uczniowie szkoły rolniczéj wraz z profesorami ruszyli z powrotem na Kostrzyn, Swarzędz i Poznań do Żabikowa.

— * **Walne zebranie wzajemnéj pomocy Stowarzyszenia rękodzielników w Poznaniu** zgromadziło wczoraj d. 20 b. m. przeszło stu członków Stowarzyszenia w lokalu pana Filipowicza przy małych Garbarach. Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia pan Dandelski i zawezwał zgromadzenie do wyboru przewodniczącego. Wybór padł jednogłośnie na dra. Szymańskiego, który przystępując do porządku obrad, przedstawił zgromadzeniu dra. Jarnatowskiego jako lekarza Stowarzyszenia i następnie zawezwał sekretarza pana Krótkiego do odczytania sprawozdania, którego treścią było, że na wiecu odbytym w hotelu Saskim w dniu 12 lipca b. r. i na dwóch następnie walnych zebraniach zawiązało się Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników w Poznaniu, przyjęło zredagowane i wydrukowane ku temu celowi statuta i przekazało je do zatwierdzenia rejencyi, co nastąpiło niebawem. Do Stowarzyszenia przystąpiło natychmiast 147 członków, która to liczba wzrosła w przeciągu następnych 13 tygodni aż do obecnego walnego zebrania do 246 członków. Zarząd stanowiło 5 członków, a mianowicie: pp. Dandelski, Krótki, Andrzejewski, Kolanowski i Moliński. Rada nadzorcza składała się z 9 członków z pp. Zeylanda, dra. Szymańskiego, Skóraczewskiego, Górskiego, Blaszkiewicza, Leporowskiego, Przybylskiego, Andrzejewskiego i Janiszewskiego.

Odczytany przez podskarbiego pana Leitgebra bilans kasy, wykazuje ogólnego dochodu 257 tal. 28 srb. 6 fen., a mianowicie 124 tal. 12 sbr. 6 fen. w kasie chorych, 41 tal. 23 sbr. 8 fen. w kasie inwalidów, reszta wstępne przeznaczona na administracyą. Rozchodu było ogółem 39 tal. 8 sbr. 6 fen., pozostaje więc w kasie 228 tal. 20 sbr., z których 150 tal. złożono w kasie pożyczkowéj. Po przyjęciu sprawozdania i bilansu, przystąpiono do wyboru 3 członków do rewizyi kasy. Wybrano głosowaniem za pomocą kartek pp. Józefa Żuromskiego, Nowackiego i Renna, a następnie do Rady nadzorczéj w miejsce ustępującego p. Janiszewskiego, p. Żuromskiego. Na dalszym porządku dziennym stała kwestya lekarza familijnego, uczestnictwa kobiet w Stowarzyszeniu i apteki wspólnéj. Kwestye te wywołały żywą dyskusya, a zwłaszcza ze strony pp. Kostaneckiego, Dandelskiego i dra. Szymańskiego. Pan Kostanecki wniósł, aby lekarz Stowarzyszenia leczył zarazem i rodzinę członka t. j. żonę i dzieci. Na to wedle słów p. Dandelskiego nie wystarczają jeszcze obecnie środki Stowarzyszenia, bo w takim razie trzebaby lekarzowi Stowarzyszenia większe wyznaczyć wynagrodzenie, zarząd i Rada nadzorcza myślą już od dawna nad przeprowadzeniem tego projektu i skoro tylko wzmoże się kasa Stowarzyszenia kwestya ta rozstrzygnie się i załatwi zgodnie z wolą i życzeniem członków. Co do udziału kobiet a raczéj żon członków w Stowarzyszeniu, to wedle zdania dra. Szymańskiego, rzecz ta nie jest do przeprowadzenia, jedynie tylko mogłaby być skuteczną i odpowiednią co do udziału kobiet w kasie pogrzebowéj. Kwestya ta zależy również od większych materyalnych środków Stowarzyszenia. W końcu zgodzono się na wspólną aptekę. któréj wybór powierzono dr. Jarnatowskiemu, mającemu wyjednać Stowarzyszeniu stósowny rabat. Na tém ukończyło się walne zebranie już po 9 godzinie wieczorem.

— * **Teatr polski** przedstawi w środę, 23 października w teatrze miejskim komedyą w 3 aktach z francuzkiego pp. Anicet Bourgois St. Decourcelle p. t. Pociecha rodziny — i monodram A. Ładnowskiego: Zosia druchna.

— * **W piątek rano** przybyło do Poznania na Warcie 74 flisów z Królestwa Polskiego, którym policya przez wzgląd na

popłynęli daléj i prawdopodobnie wysiądą gdzie w głębi Księstwa. —

— * **Robotnika wraz z żoną** i czteromiesięcznem dzieckiem znalazło wczoraj kilku przechodniów przy Wilhelmowskim placu, mocno poranionych wystrzałem. Zapytani, coby było przyczyną poranienia, odpowiedzieli, że poszli kraść torf w Bytkowie pod Rokitnicą i spostrzeżeni przez rządzcę, udarowani zostali przez niego strzałem, a następnie zapakowani wraz z dzieckiem na wóz, posłani do lekarza do Poznania. Ponieważ w rannych godzinach nie można było udawać się jeszcze do lekarza, umieszczono tymczasowo poranionych w miejskim lazarecie.

* **Jeneralny urząd pocztowy** wydał na mocy zezwolenia cesarza rozporządzenie opiewające, że zdolni urzędnicy pocztowi mają otrzymywać stypendya na podróże celem kształcenia się w obcych językach i zapoznania się z instytucyami pocztowemi innych krajów.

— * **W Bogdance** utopił się w czwartek młody człowiek szukający robaków do wędki. Nagle pochwyciły go kurcze i stoczył się do wody, — a chociaż go niebawem wyciągnięto z wody, wszelkie środki nie mogły mu już przywrócić życia.

— * **Przed sądami przysięgłych w Gnieźnie** toczył się proces przeciw Makowskiemu z Kaczkowa w pow. Wągrowieckim, który 18 sierp. b. r. w gościńcu w Kaczkowie pokłóciwszy się z Dominisiakiem zabił go. Z kłótni przyszło do bijatyki, wśród któréj Dominisiak powalił na ziemię Makowskiego. Makowski podniósłszy się, odchodząc zawołał: „Poczekaj, ja ci zapłacę, dzisiaj psa tego jeszcze zabiję!“ Słowa te powiedziano żonie Dominisiaka, która przyszła po męża i aż do północy schroniła się z mężem w przybocznej chałupie, myśląc, że przez ten czas Makowski się uspokoi i odejdzie sobie do domu. Ale Makowski powziąwszy już raz plan zemsty, poszedł w podwórze i wyszukawszy kłonicę od wozu, zaczaił się za krzakiem, podle którego Dominisiak musiał koniecznie do domu przechodzić. Gdy po północy ukazał się Dominisiak wraz z żoną około krza nie przeczuwając nic złego, wypadł nagle Makowski z kłonicą z wykrzykiem: „Teraz cię zabiję!“ — a uderzywszy Dominisiaka, bił go tak długo, dopóki ducha nie wyzionął. — Żona, która która obronić chciała, otrzymała tak silne uderzenie, że jéj kość pękła w ręce. Po spełnieniu swego czynu, położył Makowski kłonicę na swoje miejsce, zkąd ją był wziął, a poszedłszy do domu położył się spokojnie spać. — Sędziowie przysięgli uznali Makowskiego winnym rozmyślnego morderstwa i skazali go na śmierć. Makowski wysłuchał wyroku ze spokojem.

— * **Dowiadujemy** się, że zamierzony na tę jesień gostyński **targ na inwentarz rozpłodowy i roboczy**, jakkolwiek zyskał pozwolenie wysokich władz, na teraz dla panującéj w okolicach Gostynia choroby pysków i kopyt u bydła, odroczonym być musi. Dyrekcya wszakże Towarz. róln. gostyńskiego wyjednała już u naczelnego prezesa pozwolenie na odroczenie tego targu do pory pomyślniejszéj, a więc — do przyszłéj wiosny.

— * **O cholerze w Toruniu** donoszą, że do 18 października zachorowało w ogóle 19 osób, z których 10 umarło, 4 znajduje się jeszcze w kuracyi, a 5 już zupełnie wyleczonych.

— * **W Warszawie** rocznicę otwarcia uniwersytetu warszawskiego, t. j. dnia 24 b. m. obchodzą składkowym obiadem, udział w nim biorą profesorowie i wychowańcy tegoż uniwersytetu.

— * **Dr. Adam Gliszczyński**, były profesor uniwersytetu warszawskiego, znany zaszczytnie jako lekarz, akuszer i operator z Warszawy, bawi w mieście naszém. P. dr. Gliszczyński znany jest i szerszemu kolu w naszém Księstwie, uczęszczał do tutejszego kat. gimnazyum i kształcił się na uniwersytetach niemieckich.

— * Od **Towarzystwa Opieki** narodowéj, z prośbą o zamieszczenie otrzymaliśmy następującą odezwę:

„W stuletnią rocznicę polskiéj żałoby, kiedy z bolesném uczuciem klęsk i zawodów, łączą się wspomnienia bezustannych patryotycznych poświęceń, Towarzystwo Opieki narodowéj ma prawo odezwać się silniéj do kraju, a w imię lepszéj przyszłości, żądać skutecznéj i trwałéj w celach swoich pomocy.

Od trzech lat blizko, działania Towarzystwa nieograniczoną publiczną kontrolą poparte, zjednały sobie liczne uznanie. — Sprawozdania miesięczne wykazując szczegółowo podjęte prace i zdobywany stopniowo rezultat, utrzymują Zarząd w ciągłéj łączności, z tą częścią ogółu, dla któréj dobrowolny patryotyczny obowiązek stanął na szczycie obywatelskiéj posługi. Towarzystwo Opieki narodowéj rozlewając się po całéj prowincyi, organizuje pojedyńcze miejscowe usiłowania, rozdziela w miarę gromadzone środki, zapobiega marnowaniu się osób będących ofiarami narodowych wypadków, a moralnie i materyalnie czuwając nad niemi, stara się spełniać zadanie w granicach ustawą wskazanych.

Wydatki jednak Towarzystwa, obok stałych dawniéjszych zobowiązań, wzrastają codziennie. W ostatnich latach położenie wychodźtwa polskiego we Francyi, zmusza je szukać gościnnego u nas przyjęcia. Wiele sił nowych w naukę i doświadczenie bogatych stanąwszy do wspólnéj z nami pracy, chlubne o sobie daje świadectwo i dla prawdziwych potrzeb kraju, niezaprzeczone przynosi korzyści. Z drugiéj strony przybywającym ztarcom, należałby się zasłużony spoczynek; schorzali kaleki i wdowy, mają prawo do skromnych choćby zasiłków, sieroty do ciągłéj pomocy w naukach, wielu innych do początkowéj na razie opieki.

W takich warunkach dotychczasowe fundusze Towarzystwa, mimo rozwiniętéj działalności we Lwowie, stawiają zarząd w trudnej nieraz potrzebie. Wybitna ofiarność pojedyńczych członków usunąć jéj nie zdoła. — Odzywamy się do całego kraju, żądamy ogólnego w pracach naszych udziału, prosimy o wszechstronne poparcie o jednorazowe wyjątkowe dary.

Mieszkańcy Krakowa! Każdomiesięczne na cele Towarzystwa wysyłane do was zasiłki, uciążliwy dla kasy Opieki stanowią wydatek. — Przodowaliście nieraz w poczuciu obywatelskiéj usługi, mamy więc nadzieję, że silnie łącząc się z nami na przyszłość, w zaspokojeniu miejscowych dla Towarzystwa potrzeb o własnych staniecie środkach. Doświadczenie przekonać nas powinno, że w łączności naszéj jest życie, a w rozbiciu konieczny powolny upadek.

Lwów, dnia 15 października 1872.

Waleryan Podlewski,
Prezes Towarzystwa Opieki narodowéj.
Alojzy Boberski.

— * **Juliusz Kossak** wykonał portret akwarelami ś. p. Adama Potockiego na koniu. Znawcy chwalą nietylko zewnętrzne podobieństwo, ale nadto wierne oddanie wyrazu jeźdźca i jego charakteru.

— * **W Towarzystwie Przemysłowém** w Toruniu 23 b. m. p. Tadrzyński rozpocznie szereg odczytów z historyi polskiéj (1 Piastowie).

— * **Pan Gustaw Zieliński**, poeta, twórca Kirgiza i Stepów, dziedzic dóbr Skempe w powiecie Lipnowskim położonych, bawi od dni kilku w mieście naszém.

— * **Pan Józef Unger**, właściciel drukarni w Warszawie sprowadził niedawno machinę drukarsko-litograficzną z paryskiéj fabryki Alauzeta. Odbija ona mniéj więcéj 400 egzemplarzy na godzinę. Za pomocą téj machiny Tygodnik illustrowany będzie mógł zamieszczać rysunki kredkowe. Nowość ta wkrótce już się ma ukazać.

— * **Pan Felicyan Falencki** literat, w sobotę miał odczyt w Warszawie na korzyść Tow. Dobroczynności: O życiu i działalności Petrarki.

— * **Jermoła**, powieść J. Kraszewskiego, z tłumaczenia francuzkiego dokonanego przed 4 laty w Paryżu, przetłumaczoną obecnie została na język holenderski; powieść zaś Józefa Korzeniowskiego: Krzyż na stepie przetłumaczył pan Louis d'Estaing na język francuzki i wydał w Limoges pod tytułem: „Le croix des steppes.“

— * **W Wilnie** w r. b. drukiem Zawadzkiego wyszły: Kroże, ich przeszłość i stan obecny, przez J. B., z widokiem miasteczka, oraz ruin dawnego kościoła Chodkiewiczowskiego, kolegium i szkoły akademickiéj. W r. 1614 pogromca Turków Jan Karól Chodkiewicz założył w Krożach kolegium dla Jezuitów, którzy otwarli zaraz przy niém szkołę akademicką, zamienioną następnie na wydziałową, następnie na gimnazyum, wreszcie po utworzeniu gubernii kowieńskiéj, przeniesioną do Kowna. W Krożach układał pierwsze swe poezye Sarbiewski; tu mieszkał historyk Litwy Wojciech Kojałowicz; tu był nauczycielem geograf Karól Wyrwicz; tu się kształcił wsławiony na katedrze uniwersyteckiéj w Wilnie Zacharyasz Niemczewski.

— † **Adam hr. Skorupka**, w którege rękach pozostawał od roku 1865 teatr krakowski, umarł w dniu 19 b. m. w Krakowie.

— * **Parlament angielski** poświęcił na ostatniéj sesyi w 120 dniach 1027 godzin rozprawom publicznym. Z tych 1027 godzin przypadło $142\frac{1}{2}$ po północy. Do głosowania przystępowała Izba 288 razy, z tego 115 po północy.

— * **Rząd perski** udzielił jednéj z angielskich kompanii koncesyą na budowę linii żelaznéj mającéj połączyć bezpośrednio zatokę morza perskiego z morzem kaspijskiém. Projekt dotyczący przyjętym i potwierdzonym został już przed miesiącem przez szacha perskiego. Budowa ma się rozpocząć z wiosną r. 1873 i w czasie półczwarta roku ukończoną na przestrzeni aż do miasta Teharan, a w ciągu lat 8 aż do perskiéj zatoki morskiéj. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, w takim razie koléj wzmiankowana byłaby nieskończonéj doniosłości dla Rosyi. W tym bowiem razie większa część ogromnego handlu Indii wschodnich z Europą obrałaby drogę na zatokę perską, nowoprojektowaną koléj, morze Kaspijskie i Rosyą, a to tém prędzéj, iż nowo otwarta droga handlowa kanałem Suezkim z powodu wielu trudności, jakich doznają podróżni, w żadnym razie nie zdaje się odpowiadać wymaganiom handlowi Indyi wschodnich z Europą.

— * **Pierwszy wypadek uderzenia pociągów** o siebie w tunelu prowadzącym przez górę Montcenis miał miejsce dn. 6 b. m. — Rannych było kilka osób. Zginęli palacz i maszynista.

— * **W kopalniach** węgla w Morley (w Anglii) zdarzyło się d. 8 b. m. wielkie nieszczęście, wskutek eksplozyi jaka zaszła w tych kopalniach. Z 45 ludzi tutaj zatrudnionych, uratowano tylko 18, choć i z tych wielu tak jest poranionych, że nie wiele pozostaje nadziei utrzymania ich przy życiu. Przy téj sposobności nadmieniamy że w roku zaprzeszłym straciło życie według ostatnich dat statystycznych w różnych kopalniach Anglii 991 robotników. W dziesięciu latach t. j. od r. 1850 do 1860 zachodził więc w przecięciu jeden wypadek na 245 robotników, od r. 1860—1870 jeden na 300 robotników. Rok 1871 był szczególnie obfitym w nieszczęsne wypadki. Sama eksplozya pozbawiła r. 1871 życia 269 robotników, (cyfra przeciętna wynosi 227). 435 robotników zmarło wskutek zasypania, zawalenia się lub innych wypadków, (cyfra przeciętna wynosi 416).

— * **W Kwietach**, czasopiśmie czeskiém, wydrukowany został poemat Juliusza Słowackiego **Anhelli**, przełożony przez Antola Staszka, jednego z młodych poetów czeskich.

— * **W Pitsburgu**, w Ameryce beczki do nafty robione są za pomocą maszyn parowych, istniejących przy więzieniach. Każdy pijak przyaresztowany na ulicy idzie do téj fabryki i musi zrobić 15 beczek.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22 października Brunona biskupa, w kalendarzu słowiańskim Przybysława.

Wschód słońca o 6 godzinie 38 minut, zachód o 4 godzinie 50 minut. — Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Dnia 22 października 1603 wypędzenie Tatarów z Multan. — 1612 poddanie się Polaków w Kremlinie. — 1672 pokój Buczacki.

— * Od **zarządu Spółki pożyczkowéj** w Środzie odbieramy następujące pismo:

Środa, 17 października.

Przy dzisiejszéj rewizyi kasy Spółki pożyczkowéj w Środzie następujący stan kasy znaleziono:

A. Dochód:

1. fundusz żelazny	3100	tal.	16	sbr.	7 fen.
2. składki członków	19,096	„	15	„	6 „
3. proc. od depozytów	4869	„	28	„	4 „
4. spłacone weksle	76,851	„	—	„	— „
5. złożone depozyta	71,851	„	26	„	— „
6. nabyte pożyczki	17,000	„	—	„	— „
7. zwrot zaliczek proces.	97	„	23	„	— „
8. zwrot kosztów administr.	2	„	10	„	— „
Sa.	192,869	tal.	29	sbr.	7 fen.

B. Rozchód:

1. fundusz żelazny	655	tal.	19	sbr.	— fen.
2. zwrot składek	549	„	2	„	10 „
3. udzielone pożyczki	141,759	„	—	„	— „
4. zwrot depozytów	29,975	„	29	„	— „
5. proc. od depozytów	1725	„	23	„	6 „
6. zwrot nabytych pożycz.	15,000	„	—	„	— „
7. proc. od tychże poż.	362	„	9	„	— „
8. zaliczki procesowe.	97	„	23	„	— „
9. koszta administracyjne	5	„	11	„	— „
Sa.	190,130	tal.	27	sbr.	4 fen.

Zestawienie:

A. Dochód	192,869	tal.	29	sbr.	5 fen.
B. Rozchód	190,130	„	27	„	11 „
Stan kasy	2739	tal.	2	sbr.	4 fen.

Dyrekcya.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł nr. 42 i zawiera: Co jest korzystniejszém, hodować konie robocze samemu, czy takowe kupować. Tymanowski. — Choroba kopyt i pyska u jagniąt. — Machiny w gospodarstwie wiejskiém. — Wyleczenie niezawodne poczynających się kolek u koni, na zasadach dyetetycznych oparte. — Wystawa rólnicza w Cieszynie. — Wiadomości rólnicze. — Towarzystwa Rólnicze. — Szczegółowy rozkład nauk, wykładanych w Szkole Rolniczéj Imienia Haliny w Żabikowie w zimowém półroczu 1872|73. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— * **Następujące dziełka** Dyrekcya Oświaty ludowéj poleca jako najstósowniejsze do bibliotek ludowych:

A. Oddział religijno-moralny.

1. Czytelnia dla ludu wiejskiego: a) nauki religijne książeczka I, b) nauki moralne i obyczajowe książeczka II, c) nauki rozmaite, gadki i powiastki książeczka III. Gebethner i Wolff Warszawa 1662. b. p.*)
2. Czytelnia dla szkółek i ochronek wiejskich. Nakład Lewińskiego. Warszawa 1862, książeczka I i V b. p.
3. Czytelnia dla ludu. Pogadanki ks. proboszcza pod lipami. Nowolecki. Kraków 1869. b. p.
4. Sąsiedzi na granicy. Nakład ks. Bażyńskiego. Poznań 1866. b. p.
5. Chrzciny u wójta przez Stacha Dworaka. Gebethner i Wolff. Warszawa 1863. b. p.
6. Żywoty pięciu Świętych Pustelników. Nakład Młockiego. Lwów 1869. b. p.
7. Historya o Pawle jedynaku (Gregorowicza). Nowolecki. Kraków 1868. b. p.
8. Mądry Wach przez ks. Tomickiego. Poznań. Nakładem Bażyńskiego. b. p.
9. Powieści dla ludu Kontrymowicza. Gebethner i Wolff. Warszawa 1862.
10. Żywot człowieka poczciwego przez Estkowskiego. Gebethner i Wolff. Warszawa 1863.
11. Szczere życzenia ks. Antoniewicza. Kraków. Wielogłowski i Jaworski.
12. Książki obrazkowe Janka z Bielca (Gregorowicza). H. Nowolecka. Warszawa 1863. Książeczka II i IV.
13. O Pracy. Kraszewski. Poznań. Leitgeber i Sp.
14. Pijaństwo zgubne i nędza włościan. Góralczyk. Wydadanie ks. Bażyńskiego. Poznań.
15. Cudowny lekarz przez ks. kan. Schmidta. Chociszewski. Chełmno 1869.

B. Dział historyi i geografii.

1. Dwadzieścia cztery obrazków z historyi polskiéj. Gebethner i Wolff. Warszawa 1862. b. p.
2. Dzieje narodu polskiego przez Chociszewskiego. Poznań 1869. b. p.
3. Dziesięciogroszowa biblioteka dla dobrych dzieci. Tom I. (C. Lewicki). Warszawa 1867.
4. Narody zamieszkujące ziemię. J. Okoński. Warszawa 1862.
5. Pielgrzym w Dobromilu. Leszno. Günther.
6. Kruszwica i Gniezno przez Mieczysława z Poznania. Leszno. Günther.
7. Do Ameryki przez Mieczysława z Poznania. Leitgeber i Sp. Poznań 1871.
8. Czytelnia dla ludu. Dział V książ. 6 i 7. Obrazki historyczne z życia światobliwych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek. Nowolecki. Kraków 1871.
9. Co się stało w Polsce od rozbioru do upadku Napoleona? Kamiński i Sp. Poznań.
10. Ostafiej Daszkowic. Obrazek z dziejów Zaporoża (wyd. ks. Bażyńskiego). Poznań 1867.
11. Pamiętniki Kilińskiego. Leitgeber i Sp. Poznań 1872.
12. Historya szewca Kilińskiego. Lwów 1864.
13. Tania czytelnia: Jan Henryk Dąbrowski. Lwów 1869. Seyfarth i Czajkowski.
14. Kasper Karliński przez Nowakowskiego. Lwów 1862. K. Wild.
15. Wieczory pod lipą (Siemieńskiego). Poznań 1869. Ks. Bażyński.
16. Żywot św. Wojciecha przez ks. Koszutskiego. Poznań. Ks. Bażyński.
17. Trzy powieści obyczajowo-moralne. Kraków. Wielogłowski i Jaworski.
18. Obrazki z życia wiejskiego (wydanie ks. Bażyńskiego). Poznań.
19. Poczciwość i praca. Warszawa. Gebethner i Wolff.
20. Grześ z Mogiły. Gebethner i Wolff. Warszawa 1867.
21. Złota książeczka przez Kwaśniewskiego. Gniezno. J. B. Lange.
22. Żywot Chrystusa (Lewiński). Warszawa.
23. Podarek dla ludu przez Żdżarską. Glücksberg. Warszawa 1863.
24. Żywoty św. pustelników w Polsce. Ks. Koszutski. Poznań 1865 (nakł. ks. Bażyńskiego).
25. Żywot św. Stanisława. Ks. Koszutski Gniezno. J. B. Lange.
26. Cyryl i Metody. Ks. Koszutski. Gniezno. J. B. Lange.
27. Złota księga (wyd. ks. Bażyńskiego). Poznań 1870.

C. Dział przyrodniczo-przemysłowy a w szczególności rólniczy.

1. Trzy nauki gospodarskie przez J. Łyskowskiego. Danieleski. Chełmno 1865. b. p.
2. Gospodarz przez J. Łyskowskiego. Koehler. Brodnica 1868.
3. Gospodarstwo domowe włościan przez obywatela ziemskiego. Warszawa 1863.
4. Świat i ziemia. Kraszewski. Warszawa 1861.
5. Jaki najkorzystniejszy sposób gospodarowania w posiadłości 60 mórg obejmującéj? Poznań 1868.
6. Siedem wieczorów. Supiński. Lwów 1871. Autor.
7. Warsztaty i fabryki a postęp przemysłowy przez T. Skałkowskiego. Lwów 1870 (nakład Młockiego).
8. Krótka nauka o ziemi i o świecie Anczyca. Warszawa 1869.

*) b. p. oznacza — bardzo polecone.

(Powtórzone dla tego, iż nie we wszystkich egzemplarzach Dziennika wydrukowaném zostało.)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 21 października

HOTEL FRANCUZKI. Pani Krajewska z Komorza, pani Wołoszowska z Król. Polsk., Mielęcki Janusz z Nieszawy, Adam Gliszczyński, doktor med. i prof. z Warszawy, Gajewski z Wolsztyna, Ziołkowski z Jagniewic, Korzkowski z Królestwa Polsk., Sobierajski z Kopanina, Brodnicki z Nieświastowic, Kielczewski z Michalczy, dr. Michalski z Wągrówca, J. Garczyński z Lucianowa, Budnicki z fam. z Królestwa, Topiński z żoną z Rusocina, Zdziechowski z Krakowa, Suchorzewski z Guszczykowa, Tyl z Wrześni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Bniński z Biezdrowa, Gromadziński z Szamotuł, Poniński z Dominowa, Świątkowska z Król. Polsk., Grabowski z Akwizgranu.

HOTEL BERLIŃSKI. Nowakowski z Król. Polsk., Ziółkowski z Biernatek.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 8 m. 45
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 2 m. 34	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 42

Koléj Bydgosko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6	Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mięs. 1-4 kl. po p. g. 1 m. 53	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 22	Poc. mięs. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odjeżdżające poczty.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	7	5	—	Wągrówca	7	20	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	12	pop.
Cylichowy	9	10	—	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	po	Krotoszyna	8	—	czor.
Kurnika	6	55	połud.	Cylichowy	8	25	—
Wągrówca	8	5	wie-	Ostrowa	9	10	—
Pleszewa	8	15	czo-	Wągrówca	11	30	—
Skwierzyny	8	15	rem.	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * Przy rozpoczętém w dniu 19 października ciągnieniu 4 klasy 146 kr. pruskiéj loteryi padła 1 główna wygrana 50,000 tal. na nr. 30,852.

35 wygranych po 1000 tal. padło na nr. 2387. 2804. 8665. 11,691. 17,186. 19,161. 20,001. 22,044. 22,990. 24,336. 28,611. 31,594. 34,593. 38,418. 41,633. 42,558. 46,440. 47,531. 50,950. 58,129. 61,923. 64,652. 68,469. 68,494. 69,351. 71,280. 73,474. 73,770. 77,468. 85,292. 86,290. 89,345. 91,297. 91,574 i 92,433.

56 wygranych po 500 tal. na nr. 1033. 1737. 3105. 5749. 7296. 8722. 9386. 18,379. 18,733. 19,029. 27,300. 27,611. 28,593. 30,911. 34,673. 39,387. 41.242. 43,747. 44,851. 45,173. 46,677. 47,266. 48,346. 51,321. 51,554. 52,142. 53,134. 53,842. 54,352. 56,204. 59,858. 61,599. 61,859. 63,459. 64,165. 64,615. 65,608. 67,097. 67,543. 69,697. 71,058. 71,648. 72,511. 74,652. 76,289. 76,849. 78,594. 84,826. 86,228. 86,745. 88,213, 88,497. 89,280. 90,597. 91,005 i 92,554.

74 wygranych po 200 tal. na nr. 683. 1468. 1748. 1750. 3236. 3335. 5243. 5521. 9013. 9450. 11,774. 12,530. 14,101. 14,718. 19,516. 20,441. 20,774. 22,749. 23,207. 26,722. 27,038. 28,587. 29,153. 29,939. 29,984. 30,826. 32,524. 34,111. 35,905. 36,720. 39,005. 42,763. 43,826. 43,914. 44,969. 45,853. 49,001. 52,687. 53,440. 53,980. 54,155. 55,309. 56,275. 56,706. 56,742. 61,333. 61,354. 61,392. 63,039. 63,321. 65,080. 65,592. 66,498. 67,227. 68,484. 69,383. 70,125. 71,416. 72,077. 74,928. 76,955. 78,249. 80,673. 80,743. 81,448. 81,566. 84,833. 86,793. 88,927. 89,824. 90,211. 90,775. 92,439 i 93,114.

Gdansk, 19 października. Pomimo silnéj mgły rannéj i wieczornéj, pogoda stale bardzo piękna i ciepła. Wiatr południowy.

W całéj zachodniéj Europie tranzakcye zbożowe w tym tygodniu małoznacznym uległy zmianom. Anglia pokrywszy już w większéj części deficyt wynikły z tegorocznego żniwa, teraz mniéj ożywione ma targi. Wiadomości więc o nader świetnych zbiorach w Kalifornii w połączeniu z wielkiemi sprzedażami pszenicy na terminowe odstawy, wykonywane przez Francyą po dość niskiéj cenie, spowodowały na główniejszych placach angielskich ogólne obniżenie, dochodzące do 1 szyl. na kwarterze. Jęczmień i groch bez zmiany.

We Francyi z powodu zasiewów i wielkich zobowiązań do odstaw terminowych na październik, dowozy na wszystkich placach tak są małe, że zaledwie bieżące potrzeby pokrywają. — Ceny pszenicy przeto nie tylko się bez zmiany utrzymały, ale lepsze gatunki płacono o 50 do 60 cent. na 100 kilogramach drożéj.

Żyto dobry ma odbyt po stałych cenach.

W Belgii pokup słabszy, lecz ceny bez zmiany. W Holandyi i w południowych Niemczech ceny chwiejne ze słabnącą tendencyą.

Na naszym placu pokup pszenicy w tym tygodniu był przecięciowo mało ożywiony i przy codziennych fluktuacyach ceny miały po większéj części słabnącą tendencyą. Wyborowe gatunki szkliste i białe mające łatwiejszy odbyt, osiągały prawie ceny zeszłotygodniowe, lecz podrzędne ziarno zaledwo przy ustępstwie 1 do $1\frac{1}{2}$ tal. znajdowało odbiorców.

Żyto w pierwszych dniach zaniedbane i tańsze, w końcu tygodnia chętniejszych znajdowało kupców po cenach zeszłego tygodnia.

Jęczmień dwurzędny z wagą 114 funt. żądany, inne gatunki zaniedbane i tańsze. Groch trudny miał odbyt przy słabnących cenach.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 2400, żyta ton 600.

Płacono za 2000 fun. wagi celnéj czyli jednę tonę:

	wag	hol.	tal.	Za szefel berliński. tal.	śgr.	fen.	à tal.	śgr.	fen.
Pszen. białéj.	124—130		$85\frac{1}{2}$-$88\frac{1}{2}$	3	19	—	„ 3	23	—
„ wys. pstr. szkl.	128—131		86—88	3	19	6	„ 3	22	—
„ jasno pstréj	128—130		$85\frac{1}{2}$—87	3	19	—	„ 3	22	—
Żyta świeżego	120—124		$52\frac{1}{2}$—$54\frac{1}{2}$	2	4	6	„ 2	6	6
Jęczmienia świeżego	106—114		50—54	1	24	—	„ 1	28	6
Grochu białego podł. gat.			44—48	1	29	6	„ 2	4	6

Aleksander Makowski i Sp.

Giełda poznanska, 21 października.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne $94\frac{3}{4}$ żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne $91\frac{1}{8}$ tal. pł. — płac. — Poznańskie listy rent. 94 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{3}{4}$ tal. ż. Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe $100\frac{1}{12}$ tal. płac. Poznańskie $4\frac{1}{2}$ % oblig. pow. $92\frac{1}{2}$ talar. ż. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% $100\frac{1}{6}$ tal. pł. — Oblig. miejsk. 4% 91 talar. żąd. Rumuny — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa $100\frac{1}{2}$ tala. ż. — Polskie banknoty $83\frac{3}{4}$ tal. żąd. Zagraniczne banknoty $99\frac{5}{6}$ pł. — Akcye Tellusa (wyłącznie dywid.) (Bniński, Chłapowski i Sp.) $105\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$ ż. Wsch. niem. akc. bank. $110\frac{3}{4}$ żąd. — Prowincyonalne wekslowe i diskontowe akcye bankowe 101 pł. — Wschodnie niemieckie produkcyjne akcye bank. $89\frac{1}{2}$ żąd. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 102 żąd. $3\frac{1}{2}$% Obligacye długu państwowego $89\frac{1}{2}$ talar. — 4% pożyczka państwowa — talar. — Akcye kolei żelaznéj marchijsko-pozn. $58\frac{1}{2}$-$\frac{5}{8}$ talar. żąd. — Poznańskie prowincyonalne akcye bank. $114\frac{1}{2}$ tal. żąd.

Żyto: wypowiedziano $55\frac{3}{4}$ — na jesień $55\frac{3}{4}$ — na październik $55\frac{3}{4}$ — na październik-listopad 55 — na listopad-grudzień $54\frac{1}{2}$ — grudz.-styczeń 1873 $54\frac{1}{2}$ — na wiosnę 1873 $54\frac{1}{2}$.

Okowita: Wypowiedziano $18\frac{1}{2}$ — na paździer. $18\frac{1}{2}$ — na listopad $17\frac{11}{12}$ — na grudzień $17\frac{11}{12}$ — na styczeń 1873 18 — na luty 1873. $18\frac{1}{12}$ — na marzec $18\frac{1}{6}$ kwiecień-maj $18\frac{1}{3}$-$\frac{7}{24}$ w związku —

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 21 października 1872 roku.	Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	22	6	3	18	9	3	17	6
średniéj . . .	3	12	6	3	10	—	3	7	6
pośledn. . . .	3	5	—	3	2	6	3	—	—
Żyta ciężkiego . 40 .	2	12	6	2	11	3	2	10	—
. średniego . . .	2	8	9	2	7	6	2	6	3
. pośledn. . . .	2	6	—	2	5	—	2	4	—
Jęczmienia wielk. . 37 .	1	28	9	1	27	6	1	25	—
. drobn. . . .	1	28	9	1	25	—	1	22	6
Owsa . 25 .	1	10	—	1	7	6	1	3	—
Grochu do gotowan. . 45 .	2	7	6	2	6	3	2	5	—
Grochu na paszę . . .	2	4	—	2	3	—	2	2	—
Rzepiu zimowego . 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki 35 .	1	25	—	1	23	9	1	22	6
Kartofli . 50 .	—	20	—	—	17	6	—	16	—
Wyki . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
. niebiesk. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

* **Mąka.** Berlin, 19 paźdz. Pszenna Nro. 0 $12\frac{1}{3}$-12 Nro. 1 $11\frac{2}{3}$-$11\frac{1}{3}$ rzanna Nro. 0 $8\frac{5}{6}$-$8\frac{1}{3}$ Nro. 0 i 1 $8\frac{1}{6}$-8 paźdz. 8 talar. 14 sbr. październik-listopad 8 talarów $6\frac{1}{3}$ sbr. listopad-grudzień 8 tal. 2 sbr. talar. płac. kwiecień-maj 8 tal. $1\frac{1